Nr. 72 Sobota 29 kwietnia (12 maja) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

OD ADMINISTRACYI. Redakcya i Administracya „Dziennika Kijowskiego“ przeniesione zostały na ulicę Wasilczykowską (Proreżną) pod Nr 9, róg ul. Puszkińskiej.

Pruskie rządy pod pręgierzem opinii.

—o—

W dniu 3 maja odbyła się rozprawa w parlamencie niemieckim w Berlinie, która pruskie policyjne rządy poddała pod pręgierz opinii publicznej całego cywilizowanego świata. Jak za najgorszych czasów policyjnych rządów, posługuje się rząd pruski dziś jeszcze najohydniejszymi środkami korupcyi i prowokacyi. Na posiedzeniu onegdajszem parlamentu niemieckiego interpelacya, wniesiona ze strony socyalnej demokracyi, odkryła niecne praktyki rządu pruskiego i przewlekła pod sąd opinii publicznej sprawców ostatnich dekretów banicyjnych w Prusach. Pod ciosami dyskusyi krytycznej uginał się policyjny pruski porządek, jęczał od zadawanych mu razów, ale nie miał odwagi nawet słowem się obronić, a sekretarz stanu Posadowski demonstracyjnie opuścił ławę ministrów i na interpelacyę Bebla nie odpowiedział. Widocznie nie było nic do przytoczenia na obronę pruskiej policyi. Na ławie oskarżonych w Berlinie posadzono policyę pruską i rządy pruskie i w oczach całej Europy przeprowadzono sąd publiczny nad jej niecnymi sprawkami. Wyrok był potępiający.

Potępił postępowanie pruskiej policyi cały parlament. I jedynie formalna okoliczność, że nad interpelacyami w parlamencie niemieckim niema według regulaminu głosowania, uchronił ją rząd pruski przed haniebnym wyrokiem parlamentu. Gdyby parlament niemiecki mógłbył nad tą interpelacyą głosować, potępienie byłoby prawie jednomyślne, i nie sekretarz stanu Posadowski, lecz cały rząd pruski musiałby opuścić swe stanowisko. Z wyjątkiem służalczego konserwatywnego junkra Oldenburg-Januschau, wszyscy mówcy i wszystkie stronnictwa potępiły banicyjne dekrety rządu pruskiego. Napiętnował je poseł Bebel jako bezprawie, oparte na korupcyi i zbrodni fałszowania publicznych dokumentów, napiętnowali postępowcy wolnomyślni: posłowie Pohl i Schrader, zganił mówca centrum katolickiego, poseł Spahn, zapowiadając, że sekretarz stanu Posadowski pożałuje jeszcze tego w przyszłości, że na interpelacyę Bebla odmówił odpowiedzi, nawet narodowi liberali, zwykle najwierniejsi mamelucy rządowi, tym razem przez usta posła Bassermana wyrazili rządowi pruskiemu naganę.

Rzeczowo sprawa się przedstawia jak następuje:

Socyalni demokraci wnieśli interpelacyę do rządu tej treści: „Czy wiadomo kanclerzowi państwa, że prezydent policyi w Berlinie za pozwoleniem pruskiego ministra spraw wewnętrznych wydalił z granic państwa pruskiego poddanych rosyjskich masowo, a to wbrew artykułowi 1 traktatu handlowego rosyjsko-niemieckiego z dnia 28 lipca 1901 r.? Jeżeli mu to wiadomo, co zamierza kanclerz państwa przeciw temu bezprawnemu zarządzeniu przedsięwziąć? Na to pytanie sekretarz państwa, hr. Posadowsky, zastępujący chwilowo kanclerza, z powodów formalnych odmówił odpowiedzi i wyszedł z sali obrad. Wtedy poseł Singer wniósł, aby w myśl regulaminu nad oświadczeniem odmownem rządu otworzyć rozprawę. Wniosek ten został przez 50 posłów poparty i hr. Ballestram rozprawę otworzył.

Teraz zabrał głos przywódca socyalistów, p. Bebel. Mowa Bebla była wielkim aktem oskarżenia policyi i rządów pruskich. Mówca przypomniał, że to nie po raz pierwszy rząd pruski posługuje się bezprawnymi dekretami banicyjnymi.

„Nie podobna zaprzeczyć — mówił p. Bebel—że znajdujemy się obecnie w epoce inwanzyi rosyjskich poddanych. Ten masowy ruch emigracyjny idzie ze Wschodu na Zachód, do Niemiec, Austryi, Francyi, Szwajcaryi, Anglii i do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Inwazya ta jest skutkiem wypadków ostatnich lat w Rosyi. Wojna, a potem rewolucya w Rosyi, napędziły tysiące emigrantów do Niemiec i dalej na Zachód. Przedewszystkiem zaś Żydzi tłumnie uciekają przed prześladowaniem i jako pierwszą placówkę w swej ucieczce obierają Niemcy. Wśród emigrantów rosyjsk. reprezentowane są wszystkie zawody i klasy ludności: kupcy, fabrykanci, właściciele dóbr, uczeni, studenci, rzemieślnicy, kramarze, robotnicy i służba: są wszystkie stany w tej tłumnej emigracyi żydows. reprezentowane. Że tylu studentów przybywa z Rosyi, nie podobna się temu dziwić, w czasie, kiedy wszystkie prawie uniwersytety rosyjskie są zamknięte. Do nich przyłącza się tłumnie kontygent masowej emigracyi z prowincyi nadbatyckich. Są to przeważnie emigranci-Niemcy, uciekają oni przed okropnościami uśmierzania rewolucyi. Prócz nich są emigranci z Polski. Tych wszystkich policya pruska postanowiła nanowo wydalić. Skazano na banicyę tysiące ludzi. Wydalono 75-letnią służącę, jako niebezpieczną dla państwa. Wydalono z Schöneberg milionera, największego handlarza drzewem w Rosyi. Wydalono tajnego radcę, d-ra Schwarza, bawiącego na studyach w Berlinie. Wydalono bogatego kupca, który przybył z chorą żoną dla odbycia operacyi. Mogą być wydaleni wszyscy od r. 1904 przybyli emigranci z Rosyi. Wydalają 6—7,000 żydowskich robotników pod pozorem, że są dla państwa pruskiego ciężarem. Ale natomiast rząd pruski proteguje emigracyę na Saxy polskich robotników z Królestwa Polskiego. idących na zarobek za marny grosz do nadłabskich junkrów i baronów. Gdzie ich interesa wchodzą w grę, tam rząd pruski, który nie jest rządem państwa, lecz rządem junkrów i baronów węglowych i ich klasowych interesów — pozwala na emigracyę. Lecz gdzie wchodzą w grę motywy ludzkości, tam z najwyższą brutalnością wydaje rząd pruski dekrety banicyjne.

Następnie cytuje Bebel imiennie cały szereg nadużyć, popełnionych przez policyę berlińską. Wreszcie pod koniec przedstawia okropny fakt werbowania szpiegów pruskich przez policyę berlińską. Komisarz policyi, Schöne, zrobił pewnemu emigrantowi rosyjskiemu podłą propozycę, ażeby objął godność szpiega pruskiego w Rosyi za cenę 17,000 marek rocznie. W tym celu policya zaopatrzyła owego szpiega w instrukcyę tajną, którą w oryginale Bebel przedłożył parlamentowi, lecz ze względu na doniosłe interesa pańtwowe niemieckie, nie odczytał jej głośno, ze wstydu przed hańbą, którąby spadła na Prusy. Policya berlińska sfałszowała paszport dla szpiega. Odkrycie to zrobiło w całym parlamencie głębokie wrażenie. Po mowie Bebla wszystkie stronnictwa złożyły (z wyjątkiem konserwatystów) oświadczenia przyłączenia się do interpelacyi socyalnej demokracyi.

Poseł Bebel obnażył przed światem ohydę pruskiego rządu, o której się dawno wiedziało, lecz nigdy nie przypuszczało, żeby mogło dojść do takiego stopnia znieprawienia.

W.

Stan prawno-polityczny Polaków na Rusi.

—o—

Niebawem rozpoczną się obrady pierwszego w Cesarstwie rosyjskiem przedstawicielstwa narodowego. Zbliża się więc chwila niezmiernej dziejowej doniosłości, kiedy naród rosyjski ma wypowiedzieć swoje słowo, stanowiące o przyszłości własnej i tych wszystkich narodowości, które z woli losu są z nim związane, kiedy sumienie tego narodu ma wymierzyć sprawiedliwość wszystkim uposledzonym i uciemiężonym; kiedy, wreszcie, rozum jego ma ustanowić gwarancye prawne dla wolności politycznej i społecznej wszystkich obywateli państwa. Jakikolwiek jest skład osobisty Izby Państwowej, w jakichkolwiek warunkach zacząć jej wypadnie swoją pracę, to nie ulega wątpliwości, że posłowie są świadomi naczelnego zadania Sejmu, którem jest odnowienie i odrodzenie państwa na nowych zasadach wolności, sprawiedliwości i prawa. Wprowadzenie zaś w życie tych zasad stanie się możliwem tylko pod tym warunkiem, jeżeli ciało prawodawcze wzniesie się w swych dążeniach ponad wszelkie samolubne aspiracye uprzywilejowania jednej grupy ludności, bądź narodowościowej, bądź społecznej lub stanowej kosztem drugiej, albo też tępienia i wyzyskiwania mniejszości na korzyść większości, a natomiast oprze swoję działalność na postulacie poszanowania prawa do życia, pracy i rozwoju każdej jednostki, wziętej pojedyńczo, każdego człowieka, jako równouprawnionego obywatela.

W tej chwili tedy, gdy Izba Państwowa przystępuje pod hasłem: „wolności narodu“ do obrachunku sumienia, niechże wolno będzie przed jej trybunał zanieść skargę ludności polskiej, zamieszkałej na Rusi, bo nam się tu dzieje krzywda i krzywda wielka!

W następstwie krwawego stłumienia ruchu wolnościowego w roku 1863 na ludność polską Ukrainy, Podola i Wołynia spadł szereg niezliczonych praw ograniczających, odwetowych, których skutki ponoszą już dwa pokolenia. Głównym ich celem było wywłaszczenie z ziemi szlachty polskiej, a ułatwienie nabywania jej urzędnikom rosyjskim, a obok tego wyrugowanie żywiołu polskiego z Rusi przez zamknięcie przed nim wszelkich dróg zarobkowania, pozostających w rozporządzeniu rządu, lub w zależności od niego, a w końcu wynarodowienie nas. Stosownie do tego, prawa kagańcowe dzieliły się na trzy kategorye: cywilne, polityczne i kulturalne,

W kierunku ograniczenia prawa własności ziemskiej wydano zasadnicze prawo z d. 10 grudnia 1865 roku, które brzmiało w ten sposób: „na przyszłość aż do czasu ostatecznego urządzenia kraju zachodniego przez należyte wzmocnienie liczby rosyjskich właścicieli ziemskich, zabronić „osobom pochodzenia polskiego“ nabywania na nowo majątków obywatelskich w dziewięciu guberniach zachodnich i od dnia ogłoszenia niniejszego postanowienia uważac za niebyłe wszelkie potem zawarte akty i tranzakcye na przejście majątków w tych guberniach położonych do osób pochodzenia polskiego, wszelką inną drogą, prócz spadku prawowitego“. Skazanym zaś na wygnanie właścicielom zasekwestrowanych majątków *pozwolono* w terminie dwuletnim sprzedać je osobom pochodzenia rosyjskiego, wyznania prawosławnego, lub protestanckiego, albo też wymieniać je na majątki w innych miejscowościach Cesarstwa.

W początku robiono wyjątek dla wło-

Bez maski.

Było tak...

W referacie p. Tadeusza Wróblewskiego. obok rzeczy prawdziwych, pięknych, a nawet szczytnych na poczestnem, niemal głównem miejscu leżała myśl, że wybory w Królestwie są rezultatem wybujałości nacyonalistycznej, którą znakomity mówca ochrzcił mianem nacyonalizmu niewolników.

We wtorkowym numerze „Dziennika“ udowodniono p. Wróblewskiemu, że uczucia narodowe polskie nie mają nic wspólnego ani z antyrepublikańskim nacyonalizmem Francuzów, ani z junkierską hakatą prusaków, ani z zachłannością „Moskiewskich Wiedomostiej“ i organów im pokrewnych, oraz, że ci, którzy uczucia narodowe polskie nacyonalizmem mienią, spełniają świadome oszczerstwo.

W odpowiedzi, ukazał się list p. Lucyana Knolla.

List dziwny i ciekawy...

Autor z dużym zasobem krasomówstwa i z nieprzebraną pewnością siebie powiada:

Tadeusz Wróblewski w referacie swoim występował w imię swobody i wolności, w imię tolerancyi religijnej i narodowościowej, w imię tych i innych pięknych, wzniosłych. szlachetnych ideałów.

I mówi dalej:

Artykuł „Dziennika Kijowskiego“ był skierowany przeciwko Tadeuszowi Wróblewskiemu...

Poczem konkluduje:

„Dziennik Kijowski“ *zatem* zdradza sympatye dla demokracyi narodowej, jest wrogiem innych narodowości, traktuje nogami wolność, nie uznaje praw niepolskiej mniejszości, jest organem szowinistycznym i wstecznym.

Tak myśli autor listu, a właściwie on chce, aby tak inni myśleli.

I niema na to rady...

Sugestya wspaniała i — niezwalczona...

Duch powyższego listu, to duch wszystkich przemówień kijowskich polskich kadetów, którzy, wskazując na własną pierś, ze świętobliwem namaszczeniem wymawiają nowozelandzkie „tabu!“, a potem dumnie podnoszą głowy i wskazując na „innych“, wołają — wstecznicy!

Jest to arbitralność, nielicząca się z okolicznościami i czasem wojowniczość, oraz gwałtowna chęć zdobycia oficerskich szlif dla stronnictwa, które, jak dotąd jeszcze pozostaje w godności kadeckiej.

Jak odpowiedzieć na tego rodzaju polemikę?

Wszelka z mojej strony replika odparta wszak zostanie następującym sylogizmem:

Autor listu głośno wyznaje, że jest zwolennikiem konstytucyi, równouprawnienia i wszelkich swobód.

Feljetonista „Dziennika“ z nim walczy...

Konkluzya:

Feljetonista „Dziennika“ jest wrogiem konstytucyi, a zwolennikiem praw wyjątkowych i wszelakiego rodzaju represyi...

Taka odpowiedź *może* nastąpić, albowiem *właśnie taką* odpowiedź p. Bartoszewicz *już* otrzymał.

I mnie to nie dziwi.

Do nadzwyczajnych sylogizmów przyzwyczaili mnie nie tylko polscy kadeci...

Przed paru tygodniami miałem naprzykład następujące zdarzenie: Napisałem artykuł, w którym wyraziłem przekonanie, że polskie pokolenie, urodzone w roku 1863, jest pokoleniem duchowo połamanem i oto wzamian otrzymałem głośną replikę, dowodzącą, że jestem marnym oszczercą, szkalującym *młodzież polską*, która bynajmniej połamaną nie jest. Pomyślałem wtedy sobie, że jeżeli to autor, to musi mieść lat przeszło czterdzieści, a jeżeli autorka, to dla niej prawdziwa młodość rozpoczyna się dopiero po roku czterdziestym; w każdym zaś razie ten, kto mnie replikował, musiał posiadać olbrzymie wewnętrznie pragnienie, żebym ja *był oszczercą polskiej młodzieży*.

Ano — niechaj zdrów znosi!... jak odwiada pewien członek narodowości, którą wraz z niezliczoną mnogością innych niepolskich ludów, zdaniem szanownego Autora listu, ja wraz z krwiożerczym (o panie Joachimie!) Bartoszewiczem, pragniemy wymordować i co do nogi wyniszczyć

Nie bacząc jednakże na grożące mnie, jako replikantowi niebezpieczeństwo, z obowiązku publicysty, który walczy nie o własną skórę, muszę jeszcze zaznaczyć dwa, że tak powiem, momenty wzmiankowanego listu.

Obrońca p. Wróblewskiego twierdzi, że p. Bartoszewicz w końcowym wstępie owego artykułu, obraził całą partyę polskich kadetów...

Czy nie za silnie?...

Bo proszę szanownych czytelników, język polski ma to do siebie, że każdy większy, lub mniejszy poszczególny peryod dla tego, aby wyłonił swoją treść właściwą, musi być przeczytany, lub wysłuchany od początku do końca.

Warunek ciężki, ale konieczny.

Szanowny autor listu warunku tego nie dopełnił na początku inkryminowanego wstępu, opuścił czy nie dojrzał wyrazu „jeżeli“ i stąd wynikło nieporozumienie.

Okazuje się bowiem, iż żarłoczny pożeracz ludów obcych, p. Bartoszewicz, nie miał bynajmniej na myśli, spożycie polskich kadetów, *jako całości*, lecz miał na uwadze tylko tych z pośród ich liczby, którzy egoistyczne interesy stronnictwa stawiają wyżej, ponad interesem *całego* polskiego narodu, którzy swoją „polskość“ przechowują na strychu, wentylowanym tylko od czasu do czasu, aby przewietrzyć zjedzone od moli rupiecie—na wszelki wypadek,

Szanowny autor krzyknie, że takich w stronnictwie nie ma!

Bardzo pięknie..

Ale poco się gniewać?..

Nieostrożnych należy poskromić, a o całość można być spokojnym — żarłoczny redaktor „Dziennika“ poszuka sobie innej strawy.

Nakoniec obrońcę p. Wróblewskiego dziwi i oburza namiętny jakoby ton naszych artykułów we wtorkowym numerze „Dziennika“, bo to oburzenie tryska z tonu i z treści pomienionego listu.

Tu żart się kończy.

Teraz ja powiem — za pozwoleniem!

Myśmy byli zbyt łagodni, nasze oburzenie przybrało formy zbyt miękkie, podczas kiedy powinniśmy byli wystąpić o wiele ostrzej i o wiele bezwzględniej. I ta powinność nasza, ten nasz obowiązek nie wypływał bynajmniej z tych przyczyn, które szanowny polemista pragnie nam narzucić w pierwszej części swego listu. Albowiem nieprawdą jest, jakoby „Dziennik Kijowski“ nie spełniał swoich programowych haseł! Nigdy i nigdzie nie byliśmy rzecznikami prześladowań i represyi; nigdy i nigdzie nie padły z ust naszych słowa, podjudzające do hec przeciwnarodościowych; szanując prawa *każdej* narodowości, nawet w czasie walki wyborczej, kiedy tak serdecznie pragnęliśmy zwiększenia liczby mandatów polskich, jednakże wybory miasta Żytomierzą, które dały 7 wyborców wyłącznie Żydów, zostały przez nas przyjęte słowami uznania dla tych, którzy interes własnego narodu całym zasobem sił swoich podtrzymywali.

A więc nie dlatego!..

Nie w imię szowinizmu, który jest nam obcy, nie w imię walki z wolnością, która jest nam równie droga, jak i panu Wróblewskiemu, a którą my pojmujemy może szczerzej i może głębiej, chociaż nie lokujemy jej na niedościgłych wyżynach wzlotu jego już nawet nie myśli, lecz marzeń i przeczuć.

Źródło naszego oburzenia ma inne pochodzenie, a jakie — powiem...

Polska przeżywa dziejowy mement od którego cała jej przyszłość zawisła, W Petersburgu ważą się losy nasze, kwestya autonomii rozstrzyga kwestyę naszego bytu, a o tę autonomię będą walczyć posłowie, którzy przeważnie należą do narodowców.

W ostatnich czasach opinia rosyjskich kadetów, którzy w Izbie Państwowej będą mieli przewagę dla tych, lub innych przyczyn skłania się w stronę dla „narodowego“ charakteru naszego przedstawicielstwa nieprzychylną i wyciąga stąd wnioski *błędne* i dla narodu naszego ubliżające. Do powszechnych pewników należy również i to, że działalność rosyjskich konstytucyjnych demokratów w Izbie Państwowej, nie bacząc na ich siłę, w znacznej mierze zależy od tonu i nastroju opinii rosyjskiej poza izbowej, z którą oni bądź co bądź liczyć się będą musieli.

Otóż urządzać w takiej chwili prokuratorskie posiedzenia publiczne w celu rzucenia całemu narodowi polskiemu zarzutu antywolnościowego nacyonalizmu, jest rzeczą złą i zasługującą na skarcenie.

Powiem więcej.

Nie wolno jest Polakom w takiej chwili bryzgać błotem na cały nastrój swego społeczeństwa; *niewolno* jest rzucać z trybuny zwłaszcza człowiekowi tej miary i tego posłuchu co Wróblewski nieopatrznych, niczem nieusprawiedliwionych, wylęgłych we własnej wyobraźni zarzutów, że Polska ugrzęzła w nacyonalizmie, który prawdziwej wolności jest wrogiem; *niewolno* jest hypnotyzować w kierunku dla nas nie przychylnym opinii społeczeństwa rosyjskiego; *niewolno* jest moralnie podsycać nastrój nieprzyjazny, który względem nas w Petersburgu się rozprzestrzenia.

Kto tak czyni — źle czyni i walczyć z nim będziemy całą potęgą naszych sił i naszej możności.

Szanowny autor listu pyta nas dalej, co mamy do zarzucenia polskim kadetom?...

Nic i wszystko.

Tylko nie to, co za pomocą insynuacyi podsuwać tak zwanym „narodowcom“ usiłujecie — nie hasła wolności, tolerancyi, umiłowania prześladowanych, postawienia człowieka na piedestale jego człowieczeństwu przynależnym.

O nie!...

My wam zarzucamy, że jesteście *polską* frakcyą *rosyjskiego* stronnictwa, że zamiast wysnuwać pierwiastki życia i postępu z rodzimej kultury, zapożyczyliście program obcy i okrasiwszy go dodatkiem o autonomii, przyjęliście ów wytwór *rosyjskiego* bytu za katechizm waszej *polskiej* wiary.

Uczyniliście tak, jak gdybyście wprowadzili do domu swego cudzoziemca i dali mu władzę nad myślą waszą. Ten cudzoziemiec jest w najwyższym stopniu szlachetny, lecz on posiada duszę swą cudzoziemską, a jako mający władzę, *musi* sugestyonować tych, którymi rządzi.

Czy współczesny duch rosyjski wzbił się tak wysoko, że możemy go użyć jako materyał do przetworzenia zasadniczych pierwiastków kultury naszej? Są tacy, którzy głoszą to jako nowoczesne objawienie, a ponieważ przekonania są własnością wierzących, więc na pytanie — co mamy wam do zarzucenia? — odpowiadamy początkowo — nic.

Ale my sądzimy inaczej. My sądzimy, że kultura polska jest tak głęboko, tak zasadniczo różna od kultury rosyjskiej, że wszelkie bezposrednie przesadzanie płonek z nad Newy nad brzegi Wisły kończy się albo śmiercią owych płonek, albo, co gorsze, wytwarza szereg dziwolągów, dla życia naszego szkodliwych.

My z szacunkiem skłaniamy głowę przed ofiarnością i ekstatycznym często wzlotem współczesnego ducha wolnych Rosyan, atoli tem silniej, tem gorącej pragniemy niepodzielnie swojskich haseł dla polskiej myśli i polskiego czynu.

To nie zachłanność, to nie są agresyjne zakusy pod sztandarami małostkowego szowinizmu — jest to *konieczność* bez której narodowemu życiu zabraknie oddechu.

I dla tego stoimy na tym gruncie stale i niezłomnie, wierząc, iż wbrew insynuacyom i oszczerstwom duch polski potworności nie stworzy, że ziarna wolności, tolerancyi i szczerego demokratyzmu to ziarna *nasze polskie*, które u nas pełnym kwiatem zakwitną bez *obcych* darów i bez *obcej* opieki.

My wierzymy, że cały, świadomy swych praw i swych celów naród polski jest z nami. My wierzymy, że są przy nas wszyscy, którzy, bez względu na swoje społeczne i polityczne ideały, pragną dalszego ciągu kultury polskiej, która, przeżywszy lat tysiąc silna i zdrowa stoi przed wrotami przyszłości.

Edward Paszkowski.

ścian-katolików, nie uznając ich za osoby pochodzenia polskiego, później wszakże zakazano i włościanom nabywania ziemi w ilości większej niż 60 dziesięcin (prawo d. 27 stycznia 1901 roku). Z powodu tego, iż w 70-ch latach wielu Polaków, nie mogąc kupić ziemi, nabywało ją w drodze pośredniej, zapomocą pozornej 36-letniej dzierżawy z pobraniem tenuty z góry i z ubezpieczeniem ceny umówionej na hypotece majątku (zastaw), dn. 27 grudnia 1884 roku wydano nowelę, zabraniającą Polakom zawierania umów zastawnych wcale i dzierżawnych na termin dłuższy, niż lat 12 i uznającą za nieważne wszystkie akty, w tym przedmiocie przedtem sporządzone. Następnie, zniesiono dla nas prawo korzystania z art. 30-go post. cyw. i oddawania na decyzyę sądów kompromisarskich spraw dotyczących ziemi (prawo d. 21 grudnia 1887 r.), wzbroniono nam przekazywania w drodze testamentowej dóbr ziemskich w posiadanie dożywotnie (pr. d. 2 lutego 1891 r.), w końcu zakazano włościanom polskim przesiedlania się z Królestwa Polskiego na Wołyń (prawo d. 19 marca 1895 r.).

Działanie niektórych z powyższych ograniczeń zostało złagodzone prawem z d. 1 maja 1905 r., które pozwala Polakom dzierżawić na terminy w prawie ogólnem określone, nabywać na własność i w dożywocie, oraz brać w zastaw ziemię. ale tylko ziemię, należącą do Polaków, zachowując moc obowiązującą zakazu grudniowego, co do kupowania i przyjmowania w zastaw ziemi, należące do Rosyan i do wszystkich wogóle, z wyjątkiem Polaków. Wyjątek w tym względzie uczyniono tylko dla włościan i mieszczan polskich, pędzących życie po włościańsku i trudniących się osobiście rolnictwem, którym umożliwiono powszechne nabywanie ziemi, z tem wszakże zastrzeżeniem, ażeby każdorazowe pozwolenie na kupno było wydawane przez właściwych generał-gubernatorów, a gdzie tych niema—gubernatorów. Również w drodze ekscepcyi pozwolono Polakom z pozwolenia odnośnej władzy kupno i zamianę ziemi celem zniesienia szachownicy i zaokrąglenia granic, oraz dla potrzeb przemysłowych (w ilości nie wyżej 60 dziesięcin).

Równolegle z uszczupleniem praw cywilnych ziemiaństwa polskiego, nadano masę przywilejów, ulg i wszelkiego gatunku ułatwień Rosyanom (prawosławnego i protestanckiego obrządku), dla zachęcenia ich do osiedlenia się w prowincyach zachodnich i wyparcia stamtąd Polaków. Część skonfiskowanych u skompromitowanych w powstaniu majątków rozdarowano wyższym urzędnikom, część niby rozprzedano za bezcen, wogóle zaś wszystkich nowonabywców zwolniono od opłat tranzakcyjnych, wydawano pożyczki w sumie niemal ceny kupna i za nizkie odsetki dawniej z Towarzystwa Kredytu Wzajemnego, a następnie ze Szlacheckiego Banku Ziemskiego (prawa d. 5 i 23-go marca 1864 r., d. 23 lipca 1865 r., d. 26 lutego, 14 i 20 czerwca, 6 października, 24 listopada, 8 grudnia 1867 r., 12 stycznia, 1 marca i 20 grudnia 1868 r., 12 czerwca 1890 r., 6-go czerwca 1894 r. i t. d.).

Wszystkie te ulgi i przywileje, nadane nowonabywcom. stanowiły dla nich w rzeczywistości dar puszki Pandory, bo wzamian za nie wzbroniono im wydzierżawiania, oddawania w zastaw i nawet w zarząd Polakom oraz Żydom swoich majątków, co nieraz stawiało ich w bardzo trudnem położeniu, a zawsze obniżało rentowośc ich dóbr ziemskich.

Niezależnie od ograniczeń w prawach majątkowych, pozbawiono Polaków wszelkich praw politycznych i społeczno-stanowych. Poczynając od 1863 roku w drodze tajnych rozporządzeń administracyjnych, ani w Zbiorze praw, ani nawet w druku w ogóle nie opublikowanych, usunięto Polaków od służby państwowej w administracyi (aż do poczty włącznie), w samorządnych instytucyach miejskich, w okrojonem ziemstwie, w sądownictwie, w szkolnictwie, w szpitalach nawet, słowem wszędzie tam, gdzie urzędnicy są pensyonowani ze skarbu państwa. Jezeli zaś w niektorych rodzajach służby państwowej Polak może zająć posadę, to tylko na niższych szczeblach hierarchii urzędniczej, nap. w wojsku, na kolei żelaznej i t. d., gdzie Polak nie dopuszcza się do stanowiska naczelnika jakiegoś wydziału odrębnego.

W dziedzinie życia kulturalnego zapanował kierunek eksterminacyjny i rusyfikacyjny, który się objawiał w prześladowaniu religii katolickiej i duchowieństwa, w zakazie nauczania młodzieży w języku polskim nie tylko w szkołach rządowych i prywatnych, ale niemal i w domu. Zabroniono wydawnictwa czasopism i w ogóle wszelkich druków polskich, teatru, odczytów, a nawet używania mowy polskiej w miejscach publicznych. Słynne jest przecież ogłoszenie, wywieszane do niedawna na Litwie: „zdieś zapreszczajetsia goworit po polski“, którego jeden egzemplarz przechowuje się w Bibliotece Wszechnicy Jagiellońskiej. Znane są powszechnie przykłady, kiedy karano uczni za rozmawianie między sobą po polsku, lub służbę kolejową za udzielanie odpowiedzi w mowie zakazanej.

Dziś, kiedy dzięki prawu z dnia 1 maja 1905 r. część tych zakazów została zniesioną, i kiedy mamy prawo posługiwać się publicznie mową ojczystą, kiedy mamy w Kijowie miejscowe czasopisma polskie, teatr, wiece polityczne i t. p., dziwnem się zaiste wydaje, jak mogliśmy przez lat czterdzieści w podobnych warunkach żyć i utrzymać się przy życiu.

Prawo z d. 17 kwietnia 1905 r. uznało zasadę tolerencyi religijnej i pozwoliło bezkarnie odłączać się od wiary prawosławnej, ale nie ustaliło porządku zmiany aktów stanu. Następnie zaś „cyrkularzem“ administracyjnym odłączenie się od prawosławia postawiono w zależności pewnej od woli władzy. Zarządzono również przywrócenie w dziewięciu guberniach zachodnich wyborów szlacheckich, wprowadzenia wykładu języka polskiego w zakładach naukowych niższych i średnich tam, gdzie większość uczni należy do narodowości polskiej i zniesienia rozporządzeń, krępujących używanie języków „miejscowych“, nie opartych wprost na prawie, ale dotychczas te ważne ulgi zostają wyłącznie na papierze, bo urzeczywistnienie ich ugrzęzło gdzieś tam w kancelaryach ministeryalnych.

Nie może wreszcie kraj nasz doczekać się wprowadzenia samorządu ziemskiego, który jest tak niezbicie potrzebny dla uregulowania licznych miejscowych potrzeb w zakresie szkolnictwa, szpitalnictwa, dróg i mostów, rozwoju i popierania rolnictwa, prawidłowego rozkładu podatków, podniesienia dobrobytu włościan i t. d.

Nie będziemy dalej wyliczali wszystkich innych ograniczeń prawnych, które stawiają Polaka, zamieszkałego na Rusi, w położeniu człowieka, „pozbawionego niektórych praw i przywilejów“, jakiegoś paryasa, skazanego na wydziedziczenie i zatracenie. Zrobią to lepiej od nas nasi posłowie, dobrze z potrzebami kraju obeznani, którzy bezwątpienia nie omieszkają skorzystać ze sposobnej chwili, żeby wnieść przed forum parlamentarne obronę pokrzywdzonych swoich ziomków.

W ich też godne ręce naszą sprawę składamy.

Ign. Łychowski.

25/IV. 1906.

POSŁOWIE Z KRÓLESTWA.

Tadeusz Walicki.

Poseł piotrkowski urodził się w r. 1863 w Krześlowie. Ukończył szkołę realną w Warszawie, poczem wstąpił do Instytutu agronomicznego w Puławach. W r. 1883, po rocznym tam pobycie, za uczestnictwo w manifestacyi przeciwko kuratorowi Apuchtinowi został z instytutu wydalony i zesłany pod dozór policyi do miejsca urodzenia. Przyjęty z powrotem w r. 1884, ukończył studya rolne w trzy lata potem. Obecnie gospodaruje w rodzinnym majątku Krześlowie, a od r. 1896 jest radcą dyrekcyi szczegółowej piotrkowskiej T. K. Z. Prócz tego bierze żywy udział w pracach miejscowego syndykatu rolnego, jest członkiem rady Tow. Wz. Kredytu w Piotrkowie itd.

Poseł Walicki należy do stronnictwa demokratyczno - narodowego. Wśród współobywateli jest ceniony wysoko za sumienną pracę we wszystkich instytucyach, za gruntowną wiedzę fachową, za zacny charakter i za żywe uczucia narodowe.

Bronisław Grabiański.

Poseł piotrkowski urodził się w Papierni, gdzie ojciec jego był geometrą w r. 1872. Po ukończeniu czterech klas w gimnazyum w Częstochowie wstąpił w r. 1889 do fabryki w Zawierciu, gdzie dotąd pracuje jako rytownik.

Jest to pierwszy poseł-robotnik, przedstawiciel gubernii o najsilniej rozwiniętym przemyśle.

Bronisław Grabiański cieszy się zaufaniem swoich współtowarzyszy pracy; w fabryce jest przewodniczącym koła delegatów robotniczych; jest także bardzo czynnym członkiem narodowego związku robotniczego.

Bohdan Zaleski,

poseł siedlecki, pochodzi z rodziny, zdawna osiadłej na roli, w Antopolu. Urodził się w r. 1873, kształcił się w szkołach tutejszych, a następnie na politechnice w Liège. Od czasu powrotu do kraju gospodaruje w majątku rodzinnym, składając dowody doskonałego wykształcenia fachowego. Cieszy się szacunkiem i uznaniem ogólnem.

Poseł siedlecki jest również członkiem stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Wiktor Jaroński.

Adwokat przysięgły, w Kielcach zamieszkały, w Kielcach też przed 35 laty urodzony, syn znanego muzyka nieżyjącego ś. p. Feliksa Jarońskiego i małżonki jego Stefanii z Głowackich, wnuczki stryjecznej historycznego Bartosza; po ukończeniu gimnazyum w Kielcach wstąpił na uniwersytet warszawski, z którego wyszedł ze stopniem kandydata praw, poczem był przez kilka lat z rzędu sędzią gminnym z urzędu w Niewachlewie w pow. kieleckim, poczem, kiedy ponownie na stanowisku tem go nie zatwierdzono — został adwokatem i osiadł w mieście rodzinnem.

Niezależny majątkowo, Wiktor Jaroński jest przedstawicielem inteligencyi prowincyonalnej w dobrym jej rodzaju; mówca zdolny, uposażony w umysł krytyczny, analityczny, stanowi jednostkę, podatną dla każdego ciała parlamentarnego, w którem z pewnością na szarym końcu się nie znajdzie.

Sprawy polskie.

(Zjazd posłów.—Separatyzm litewski).

W poniedziałek odbył się w Warszawie zjazd wybranych posłów z Królestwa Polskiego, na który przybyli prawie wszyscy z wyjątkiem obu posłów suwalskich, którzy jako Litwini separatyści wyłączyli się z solidarności.

Z posłów włościańskich przybyło tylko trzech, a mianowicie: Józef Błyskosz, Józef Nakonieczny i Józef Ostrowski. Mecenas Parczewski nie przybył, gdyż wprost z zagranicy wyjechał do Petersburga.

Od godz. 10-ej zrana do g. 9-ej wieczorem, z małemi przerwami, odbywały się narady posłów z zarządem stronnictwa demokratyczno-narodowego, którym przewodniczył jednomyślnie powołany redaktor Stanisław Libicki.

Przedmiotem obrad były między innemi: organizacya Koła polskiego, projekt utworzenia ogólnego Koła posłów Polaków, wzajemny stosunek posłów polskich z Królestwa do takichże posłów z Litwy i Rusi, oraz do posłów rosyjskiego stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego.

Żadnych uchwał nie stanowiono dlatego, iż takie uchwały obowiązujące zapadną dopiero po właściwem ukonstytuowaniu się Koła Polskiego w Petersburgu. Nie poruszano też sprawy wyboru przyszłego prezesa Koła, uważając słusznie, iż zależne to jest od porozumienia się z posłami polskimi z Litwy i Rusi.

Narady poniedziałkowe miały więc charakter tylko bliższej wymiany myśli w sprawach, będących na dobie.

Utrzymując w mocy zasadnicze postulaty narodowe i demokratyczne z solidarnością Koła polskiego, przyjęto zarazem jako zasadę, że posłowie polscy, korzystając z zupełnej samodzielności, powinni jednak zwracać baczną uwagę na bieg wydarzeń w kraju, aby pomiędzy ich polityką a rozwojem wydarzeń w ojczyznie nie było nigdy rozdźwięku.

Wyłączenie się posłów Litwinów z gub. suwalskiej jest bezpośrednim rezultatem absolutnego separatyzmu, a nawet zdecydowanej ze strony Litwinów ku nam niechęci. Między innemi notujemy „memoryał“, nadesłany do „Warszawskiego Dniewnika“ w imieniu 169 delegatów Litwinów i Łotewców, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych na skutek zebrania, odbytego w marcu w Filadelfii.

Memoryał ten zawiera rys historyczny Litwy, oraz 7 punktów z żądaniami, stawianemi rządowi i narodowi rosyjskiemu. Autorowie memoryału żądają między innemi: „autonomii z sejmem w Wilnie, protestują przeciwko dążeniu Polaków do zjednoczenia gub. suwalskiej z Królestwem Polskiem przy niepożądanej dla Litwinów polityce i tendencyi narodowej“, wreszcie oświadczają, że nie chcą oddzielać się od narodu rosyjskiego, żądają tylko samorządu, opartego na łączności politycznej z narodem rosyjskim. Memoryał podpisali: Kunigas Michał, Peża, Teofil Dudas i Wincenty Daukszis.

Za kordonem.

(Towarzystwo im. Adama Mickiewicza. — Macierz polska.—Zajście we Lwowie).

W sobotę, d. 5 b. m., odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza. Zebranie zagaił przewodniczący Towarzystwa, radca German, poświęcając gorące wspomnienie ś. p. R. Pilatowi, byłemu przewodniczącemu Towarzystwa, który do ostatnich chwil był członkiem wydziału.

Ze sprawozdania okazało się, że w bieżącym roku opuścił już prasę pierwszy zeszyt „Pamiętnika literackiego“. Również posunięto naprzód wydawnictwo dzieł A. Mickiewicza, z których już dawniej ukazał się tom IV, zawierający „Dziady“.

Wydział pragnie w najbliższym czasie wydać t. V i VI, zawierające „Pana Tadeusza“ i zamknąć pierwszą seryę, t. j. dzieła poetyczne Mickiewicza. Dzięki pracy ś. p. R. Pilata, rękopis wydania „Pana Tadeusza“ jest już prawie gotów; znajduje się w posiadaniu Wydziału, tak, że w najbliższym czasie będzie można przystąpić do druku.

Finanse Tow. zastał nowy Wydział w stanie opłakanym, który przez chwilę groził uniemożebnieniem wydawnictwa; dzięki wysiłkom i ofiarności, stan ten poprawiono. Ofiarność członków Wydziału zaznaczyła się tem, że, jako autorowie, nie pobierali oni honoraryum za swe prace, umieszczane w „Pamiętniku“.

Do ofiarności innych członków odwołał się Wydział, gdy postanowił tablicą pamiątkową uczcić pamięć zasłużonego wielce dla Towarzystwa ś. p. R. Pilata. Składki popłynęły obficie i jest nadzieja, że wkrótce projekt będzie mógł być urzeczywistniony.

Następnie prof. Kopia przedłożył sprawozdanie kasowe. Wydział objął Towarzystwo z długiem w drukarni w kwocie 3,735 kor., który to dług musiał natychmiast spłacić, gdyż drukarnia odmówiła nowemu Wydziałowi kredytu.—Za poręczeniem Wydziału zaciągnięto pożyczkę w kwocie 2,500 kor. i drukarnię opłacono; ogólna suma długu zmniejszyła się w przeciągu roku o 1,700 kor.

Wkładki członków dały o 700 kor. więcej, niż poprzedniego roku. Zaległości zmniejszyły się z 2,090 kor. na 1,358 kor.

Sprzedaż wydawnictw wzrosła w dwójnasób. Ogólny dochód 9,451 kor., pozostałość kasowa 408 kor.

Macierz Polska we Lwowie otrzymała legat wysokości 5,597 k. 60 h. i los pożyczki węgierskiej na 100 kor., przekazany testamentem śp. Erazma Kokosińskiego, zacnego obywatela polskiego, który, choć długie lata przebywał na Węgrzech, nie zapomniał o swoich i dla nich pracował. Legat ten złożony został przez członka rady wykonawczej Macierzy dra T. Skalkowskiego w Kasie krajowej.

Teatrem bardzo przykrych scen był w niedzielę Lwów. Na dzień ten wyznaczone było olbrzymie zgromadzenie ludowe, zwołane przez polską partyę socyalno-demokratyczną. Po odbyciu posiedzenia, na którem długą mowę wygłosił pos. Daszyński, urządzono pochód przed pomnik Mickiewicza, i tu usiłowano rozwinąć czerwoną chorągiew. Na widok ten wpadła na tłum zebrany policya, a roztrącając ludzi, usiłowała wydrzeć chorągiew. Nastąpiła bójka i sytuacya stała się groźną, gdy konna policya rozpoczęła szarżę po placu Maryackim.

Tłum odniósł w końcu zwycięstwo, opanował pomnik, chorągiew rozwinięto i mowę wygłosił teraz doktór Diamant.

Odsunięta policya ustawiła się tymczasem w ul. Kopernika przed konsulatem rosyjskim, dokąd dążyła cała fala ludzi. Wywiązała się druga bójka, policyanci dobyli szabel i kilka osób otrzymało rany, jednego zaś z rannych musiano odwieźć do szpitala. Kilka osób z młodzieży aresztowano, wśród aresztowanych zaś znajdował się także jeden z najwybitniejszych artystów dramatycznych, pan Adwentowicz.

Dopiero gdy pos. Daszyński udał się do policyi z zażaleniem, sceny na ulicy Kopernika ustały, policya cofnęła się przed konsulat rosyjski i robotnicy spokojnie się rozeszli. Pod pomnikiem Mickiewicza raz jeszcze przemawiał Daszyński, który, napiętnowawszy w bardzo ostry sposób zachowanie się policyi, zapowiedział, że tę „politykę szlachciców“ poruszy w parlamencie wiedeńskim.

Ze sfer urzędowych.

Sprawa prof. Gredeskuła.

Ministeryum spraw wewnętrznych, które za czasów Durnowo nieprawnie wysłało profesora Gredeskuła do archangielskiej gub., dziś, w chwili usunięcia Durnowo, oznajmia, że ono w tej sprawie nie odegrało żadnej roli, a wszystkiemu winna jest komisya gubernialna do spraw wyborczych. Sprawa profesora Gredeskuła według danych urzędowych tak wygląda: Rozkaz cofnięcia zamierzonego wysłania administracyjnego był już przygotowany, gdy otrzymano w ministeryum spraw wewnętrznych wiadomość o tem, że komisya gubernialna wykreśliła prof. Gredeskuła z liczby wyborców, jako osobę, znajdującą się pod sądem. Obranie więc prof. Gr. na członka Izby okazało się nielegalnem. A więc powrót prof. Gr. z zesłania pozostaje tym sposobem w zależności od decyzyi komisyi gubernialnej.

Reforma policyi.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że ostatniemi czasy, z inicyatywy znanego pana Raczkowskiego, minister spraw wewnętrznych opracowuje projekt gruntownej reorganizacyi tajnej policyi rosyjskiej, której szefem ma być p. Raczkowski. Jednocześnie reorganizuje się i wiejska policya.

Zjazd kolejowy wszechrosyjski.

Odbędzie się dnia 12 maja; rozpatrzy on szereg ważnych kwestyi, a między innemi kwestyę odpowiedzialności kolei za uszkodzenie ładunków w czasie przewozu.

Powszechne nauczanie.

Minister oświaty wykończył projekt nauczania powszechnego. Budżet, konieczny do urzeczywistnienia tego projektu, określają na 277 milionów rubli rocznie.

Rada pozbawionych pracy.

Naczelnik miasta Petersburga został zawezwany do ministeryum spraw wewnętrznych, gdzie zwrócono jego uwagę na to, że większość członków tak zwanej „Rady“ pozbawionych pracy należy nie do warstw robotniczych, lecz do inteligencyi. Nakazano mu bacznie śledzić działalność komitetu i natychmiast rozwiązać go, jeżeli tylko wyjdzie on poza granice swego programu. Dyskusya polityczna i rewolucyjna może posłużyć za powód do rozwiązania „Rady“. W sferach rządowych obawiają się, aby „Rada“ dla pozbawionych pracy nie zechciała odegrać roli Rady delegatów robotniczych.

O zamierzonym zjeździe S.-D.

Agenci departamentu policyi wyśledzili już upatrzone miejsce, w którem ma się odbywać kolejny zjazd partyi rosyjskiej socyal-demokratycznej. Zjazd odbędzie się za granicą, tam więc wysłano biegłych agentów departamentu. Prawa tego kraju, w którym ma się odbyć zjazd, stanowią dostateczną gwarancyę, że zjazd z agentami policyjnymi nie zestanie zerwany, ale wśród agentów wymieniają imiona niektórych prowokatorów, znanych ze swej dawniejszej płodnej działalności. Wskutek tego kierownicy zjazdu postanowili zwiększyć jeszcze swoją ostrożność.

Z prasy polskiej.

Z powodu rozpoczynających się obrad w Izbie Państwowej „Gazeta Polska“ pisze:

„W przededniu otwarcia Izby Państwowej ogłoszone zostały przepisy zasadnicze, które ograniczają jej kompetencyę.

Izba Państwowa, przez usta ogromnej większości wypowie swoją opinię o tem, jak rozumie rękojmie wolności i prawa, i ta opinia może się nie zmieścić w ramach ogłoszonych wczoraj ustaw zasadniczych.

Posłowie polscy będą powołani do wypowiedzenia się zarówno co do tych praw i rękojmi konstytucyjnych, jak co do szczególnych praw narodu naszego, które powinny być zabezpieczone i zagwarantowane. Postawa posłów naszych powinna wytknąć linię zasadniczą stosunku naszego z państwem. A głos społeczeństwa powinien się połączyć z głosem jego reprezentancyi parlamentarnej w jeden silny i zgodny akord, wyrażający wolę całego narodu.

Więc zróbmy na chwilę zawieszenie broni w marnych niesnaskach wewnętrznych. Podnieśmy serca i myśli ku temu, co nam jest wszystkim wspólne i wszystkim drogie.

Bądźmy w tym ważnym dziejowym momencie narodem!

Bądźmy w tej przełomowej chwili Polską, która ma jeden głos i jedną wolę!

„Głos Żydowski“ drukuje obszerny artykuł o stosunku t. zw. „Litwoków“, t. j. Żydów rosyjskich i litewskich, do miejscowej ludności żydowskiej. Pismo stwierdza antagonizm, panujący między temi dwoma odłamami, ale jednocześnie zaznacza, że ten antagonizm ustaje i „lepsza przyszłość“ wydaje się zapewnioną.

Pewne wyjaśnienie motywów zbliżenia się „Litwoków“ do Żydów polskich znajdujemy w następującym ustępie:

„Antagonizm między Żydami polskimi a litewskimi miał ten skutek. że Żydzi litewscy stworzyli sobie w Warszawie własny światek, zupełnie tak samo jak Żydzi prowadzą tu życie w odosobnieniu od chrześcijan. Do „Litwoków“ jednakże przyłączyli się ci Żydzi, którzy, nie będąc fanatykami religijnymi, uznawali narodowość i kulturę żydowską i starali się nieść masom żydowskim prawdziwą pomoc i oświatę. Liczba takich Żydów polskich wzrastała wraz z rozwojem wśród Żydów tutejszych idei nacyonalnej i uświadomienia społecznego. Ogromną rolę odgrywa w tym względzie syonizm i bundzizm. Żydzi litewscy tutejsi, zarówno jak ich bracia na Litwie i w Rosyi, przyjęli syonizm z entuzyazmem, na jaki stać tych ludzi, którzy oddawna tęsknili do wyzwolenia narodu żydowskiego, biorąc czynny udział w prądzie palestynofilskim i licząc w swych szeregach mnóstwo jednostek, wychowanych w kulturze nacyonalnej. Po części może dlatego syonizm początkowo odstraszył tych, którzy z mlekiem matki wyssali nienawiść do „ruskich Żydów“, gdyż zrazu ochrzczono syonizm jako „prąd litwacki“. Ale z drugiej strony ci, którzy ujrzeli w syonizmie odpowiedź na trapiące ich oddawna zagadnienia, tem skwapliwiej garnęli się do „Litwoków“, już to w imię solidarności wszystkich Żydów, już to widząc w nich najdzielniejszych orędowników idei syonistycznej. Coś podobnego miało miejsce z Bundem. Proletaryat żydowski na Litwie, przeciętnie inteligentniejszy od towarzyszów-Żydów w Polsce, łatwiej przyjął naukę socyalizmu, w czem pomogła mu liczna na Litwie inteligencya żydowska, stojąca o wiele bliżej masy, niż nawpół zasymilywana inteligencya Żydów polskich. Ale proletaryat Żydów litewskich jest nawskroś nacyonalny, i Bund chcąc nie chcąc musiał się nacyonalizować.

Trzeci Zjazd stronnictwa K.-D.

Dzień trzeci.

D. 23 b. m. na dziennem posiedzeniu omawiano działalność stronnictwa poza parlamentem, uchwalono rozszerzyć akcyę, mającą na celu wychowanie polityczne mas, utworzyć drobne grupy terytoryalne, wciągając do pracy włościan.

Wiadomość o zamachu na życie adm. Dubasowa wywołała ożywienie. Prezes ogłosił przerwę, podczas której rozległy się oklaski. Jeden z obecnych prosi z tego powodu o głos, ale przewodniczący odmawia mu, twierdząc, że oklaski miały miejsce podczas przerwy i dla tego nie mogą być przedmiotem dyskusyi.

Wieczorem tego samego dnia przyjęto uchwałę, na mocy której na jednem z posiedzeń Izby Państwowej ma być podniesiony projekt ochrony pracowników handlowych.

Następnie, po krótkiej dyskusyi, przyjęto na wniosek Komitetu Centralnego dodatek do uchwały w sprawie taktyki stronnictwa w Izbie Państwowej, wyrażającą pewność, że społeczeństwo podtrzyma usiłowania stronnictwa w najcięższych chwilach walki.

Na wniosek ks. Szachowskiego, Zjazd postanawia uzupełnić Komitet Centralny 10 nowymi członkami w obec tego, że 16 jego członków zostało obranych do Izby Państwowej.

P. Jakuszkin odczytał w dalszym ciągu „projekt zasadniczych uchwał w sprawie agrarnej“, opracowany przez radę agrarną w Moskwie, a uzupełniony przez sekcyę agrarną Zjazdu.

Pierwsza część projektu określa, że z dodatkowego nadziału mogą korzystać bezrolne i małorolne rodziny rolników, prowadzące gospodarkę na własnej, gminnej lub wydzierżawionej ziemi.

Do osób, posiadających prawo na nadział, zaliczyć należy również robotników rolnych.

Wysokość nadziału powinna być określona dla każdej miejscowości z uwzględnieniem przeciętnych potrzeb miejscowych i skali podatkowej.

Dla nadania normalnego nadziału bezrolnym, jako też dla uzupełnienia do wysokości normy ziemi, posiadanej przez małorolnych, wytworzyć należy państwową rezerwę gruntową z majątków, należących do państwa, apanażów, gabinetu, kościelnych i klasztornych, jako też prywatnej własności.

Majątki osób prywatnych podlegają wywłaszczeniu:

a) o ile przewyższają pewną określoną dla każdej miejscowości normę;

b) o ile były wydzierżawiane, lub obrabiane przeważnie za pomocą wynajętego włościańskiego inwentarza;

c) o ile składają się z ziemi nieobrabianej, a zostaną uznane za nadające się do niego.

Jednakowóż majątki ziemskie, nie podlegające na wyżej wymienionych zasadach wywłaszczeniu, podlegają mu w następujących wypadkach:

a) dla komasacyi i innych celów, wypływających z granic i rodzaju nadziałów:

b) dla rozszerzenia stanu użytkowania z ziemi miejscowych rolników, jeśli dla tego celu nie ma innych gruntów.

Nie podlegają wywłaszczeniu:

a) niewielkie majątki ziemskie, nie przewyższające normy obrabianej własną pracą ziemi.

b) majątki lub część ich, zachowanie których będzie uznane za konieczne, ze względu na ich społeczne znaczenie, jako wzorowych gospodarstw i t. d.

c) majątki, na terytoryum których, znajdują się zakłady fabryczne lub rolnicze w ilości, niezbędnej dla danego przedsiębiorstwa.

d) wypasy miejskie i ziemie należące do miast, miasteczek i instytucyi społecznych, o ile służą bezpośrednio dla celów sanitarnych, pedagogicznych i t. d.

e) sadyby, ogrody (oprócz wydzierżawianych), sztuczne, zasiane lasy, winnice i t. d., z wyjątkiem wypadków, kiedy to jest niezbędne dla wprowadzenia komasacyi.

Grunta mogą być otrzymywane z rezerwy państwowej, tylko dla długoterminowego użytkowania wszelkie tranzakcye są wzbronione.

Za użytkowanie z tych gruntów pobierana jest opłata, wysokość której określa się zależnie od warunków miejscowych.

Za wywłaszczaną ziemię państwo wynagradza posiadaczom jej specyalnymi papierami.

Z życia masoneryi.

—o—

Od lat 46, staraniem niemieckich masonów, wychodzi założony przez bar. von Dalena „Kalender Für Freimaurer.“ Trudno wymagać od tego rodzaju wydawnictwa, aby odsłaniało przed profanami wiele szczegółów z działalności wolnomularstwa, przeznaczenie jego bowiem: informować zainteresowanych o pamiętnych w historyi sekty datach, dostarczać wskazówek adresowych i statystycznych, dotyczących rozwoju masoneryi i wiadomości.

Spis lóż pozwala jednakże wywnioskować cośkolwiek o organizacyi wewnętrznej wolnomularstwa. Przedewszystkiem niema żadnego centralnego zarządu dla wszystkich lóż istniejących na całej kuli ziemskiej. Każda Wielka loża stanowi dla siebie niezależną jednostkę. Dla utrzymania jednakże ciągłego kontaktu między łożami rozmaitych krajów, są akredytowani przy każdej z wielkich lóż reprezentanci takichże lóż z innych krajów. Zarząd każdej z Wielkich lóż składa się zwykle z Wielkiego Mistrza, jego zastępcy, sekretarza, archiwisty i innych funkcyonaryuszów. Niektóre Wielkie loże mają swoich protektorów w osobach, wysoko postawionych. Dość wspomnieć króla Edwarda VII angielskiego, niedawno zmarłego króla Chrystyana IX duńskiego, Fryderyka Leopolda ks. pruskiego, Ernesta Ludwika w. ks. heskiego i innych. Król szwedzki, Oskar II, nosi tytuł Mistrza Zakonu, następca zaś tronu szwedzkiego, ks. Oskar Gustaw, jest W. Mistrzem wolnomularstwa swego kraju. Wielkim Mistrzem jest i nowy król duński, i tem się tłómaczy notowany przez dzienniki fakt, że po swojem wstąpieniu na tron nie raczył zawiadomić o tem Papieża, zrywając z dotychczasową, przyjętą powszechnie, zasadą.

Najbardziej interesującym jest wykaz lóż masońskich i liczby członków, z niego bowiem można powziąć pewne pojęcie o potędze organizacyi masońskiej. Ilość członków masoneryi można we wszystkich wymienionych w kalendarzu krajach obliczyć w przybliżeniu na jakie półtora miliona. Kalendarz wykazuje w roku bieżącym około 21,000 czynnych lóż rozmaitej barwy i nazwiska: loże Andrzeja, Jana, loże szkockie, proste kółka i t. d. Podporządkowane one są 149 Wielkim lożom, na czele których stoją Wielcy Mistrzowie. Prym trzymają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (84 W. lóż, 15,476 lóż, 979,755 samych majstrów, czeladnicy bowiem pominięci są w obrachunku); następnie idzie Anglia z koloniami, Francya, Włochy i Niemcy. Z państw europejskich tylko Rosya, Turcya, Bulgarya, Serbia, Rumunia i Czarnogórze nie mogą się wykazać z urzędownie uznanej masoneryi.

We właściwym kalendarzu, obok kilku świąt Chrystusa Pana i dnia Jana Ewangelisty, wolnomularze nie notują żadnych innych świąt chrześcijańskich. Natomiast figurują tam notatki o dniu narodzin, wstąpienia do zakonu i śmierci najsławniejszych w dziejach wolnomularstwa braci, między którymi spotykamy nazwiska Waltera, Franklina, Waszyngtona, Fichtego, Józefa II, Walter-Scotta, Lessinga, Gothego, Haydna, Mozarta, Fryderyka II, cesarza Wilhelma I i wiele innych historycznych postaci. Obchodzą wolnomularze i dni narodzin żyjących jeszcze W. Mistrzów swego kraju.

Wspomniane są i daty założenia najsławniejszych lóż masońskich, z których pierwszemi, co do czasu okazują się: paryska, otwarta 7 maja 1729 r.; bostońska — 1735 r. i hamburska — 1736 roku.

Godnem uwagi jest i to, że masoni notują skrzętnie daty wszystkich bull i encyklik papieskich, przeciwko nim skierowanych od bulli Klemensa VII (1736 rok), a kończąc na najnowszej encyklice Leona XIII *Humanum Genus* z roku 1884. Zakon Jezuitów również, jak widać, nie jest dla nich obojętnym, skoro data wskrzeszenia jego przez Piusa VII figuruje w kalendarzu między godnemi pamięci faktami.

KALENDARZ.

29 (12) Sobota — Piotra M.
30 (13) Niedziela — Katarzyny Seneńsk.
1 (14) Poniedz. — Maryana M.
2 (15) Wtorek — Zygmunta Kr. M.
3 (16) Środa — Kleta i Marcelina P. p.
4 (17) Czwart. — Floryana M., Moniki Wd.
5 (18) Piątek — Piusa V. P.

Wschód słońca o godz. 4 m. 18.
Zachód słońca o g. 7 m. 56.
Długość dnia godz. 15 m. 18.
Przybyło dnia godzin 7 m. 24.

Wschód księżyca o g. 9 m. 33 r.
Zachód księżyca o g. — m. 0 w.
Dnia 2 Ostatnia kw o g. 8 m. 38 r.

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 27 kwietnia 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł Cel.	16,6	25,6	19,0
Barometr przy 0 w m m	745,3	745,5	744,9
Stop. wilgotności w proc.	72	40	52
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	W3	WP4	PW6
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	1	3	9
Ilość opadów w m/m	—	—	1,7

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	27,9
Najniższa	14,0
" na powierzchni ziemi	11,4
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	20,4
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	13,0

Uwaga. Wieczorem, na części zachodniej nieba była widziana tęcza.

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne w Skandynawii Chrystianzund 752 m. m. Ciśnienie wyżej 760 m. m. w większej części Rosyi, oprócz północo-zachodzie. Maksimum barometryczne w Orenburgu. Opady wypadły miejscami na północo-zachodzie i w części centrum Rosyi. Oczekuje się: opady miejscami na północy, wszędzie pogoda sucha, w pozostałej Rosyi. znaczniejszych zmian temperatury nie oczekuje się cieplej w gub. archangielskiej.

KRONIKA.

— **Wykłady religii katolickiej w szkołach rządowych**. Dotychczas w miejskich i wiejskich szkołach początkowych w kraju południowo-zachodnim religia dla katolików wcale nie była wykładaną, w przyszłym zaś 1906/7 roku akademickim wykłady religii i to po polsku będą wprowadzone w niektórych szkołach. Obecnie zrobiono już rozporządzenia o wprowadzeniu takich wykładów w 2-klasowej wiejskiej szkółce w Białej Cerkwi i w takiejże miejskiej w Taraszczy. Wykład religii polecono: w Białej Cerkwi księdzu Szafrańskiemu, w Taraszczy — księdzu Słowikowskiemu.

— **Uwolnienie**. Dn. 26 kwiet. uwolniono z cyrkułu płoskiego byłego pracownika zarządu Połud.-Zachodnich kolei Ł. Skorniakowa, zaaresztowanego d. 7 stycznia w sprawie związku kolejowego.

— **Wybory do rady miejskiej**. Wczoraj, d. 28 kwiet., odbyły się wybory radnych w cyrkule podolskim. Wyborami kierował p. Procenko, który umyślnie w tym celu powrócił z za granicy. Walka była gorąca. Partya „starodumców" postawiła wszystko na jedną kartę. Pan Procenko w wigilię wyborów w klubie kupieckim wspaniałą kolacyą fetował wyborców. Pojono ich i w dniu wyborów w „Kontinentalu". To też „starodumcy" mówili potem do przeciwników Procenki: „P. Procenko nie jest odpowiednim na prezydenta, ale niezbędnym, jako radny, bo gdy jego nie będzie, na kim dochodzić będziecie tego, co on roztrwonił?"

Wystawiono dwie listy kandydatów: „nowych" i „starych", czyli procenkowiczów. Absolutną większość głosów otrzymali: z pomiędzy „nowych" F. S. Burczak (95), A. W. Kobec (87), I. I. Burdon (78); z procenkowiczów — sam Procenko (85), W. I. Briażnikow (84) i W. W. Sołucha (74).

Pozostało do wybrania 9 radnych i 2 kandydatów...

— **Z uniwersytetu**. Wczoraj rektor uniwersytetu, N. M. Cytowicz, otrzymał od kuratora kijowskiego okręgu naukowego takie zawiadomienie:

„Wyższe kursa żeńskie w Kijowie otwarte były w 1878 r. z rozkazu ministra oświaty na zasadzie Najwyższego Ukazu z d. 9-go kwietnia 1876 r. Następnie w r. 1886 na mocy Najwyższego Ukazu z d. 12-go maja przyjmowanie nowych słuchaczek zostało zawieszone.

Od r. 1900 do ministeryum oświaty zaczęły napływać prośby o ponowne otwarcie kursów. Starały się o to rozmaite osoby, a między innemi, profesorowie uniwersytetu kijowskiego. W styczniu r. b. prosili znów o to w Petersburgu, rektor tutejszego uniwersytetu N. M. Cytowicz i profesorowie: Morozow, De-Metz i Gulajew.

Uwzględniwszy tylekroć powtarzane prośby o udostępnienie dla kobiet wyższego wykształcenia, i korzystając z Najwyższego rozkazu udzielającego ministrowi oświaty władzę zatwierdzenia wyższych zakładów naukowych niedających żadnych praw, minister oświaty zezwolił na ponowne otwarcie z początkiem szkolnego roku 1906/7 kursów, które mają być organizowane na dawnych zasadach.

— **Nabożeństwo z powodu otwarcia Izby Państwowej**. Zarząd Połudn.-Zach. kolei żelaznych otrzymał wczoraj cały szereg depesz o nabożeństwach, odprawionych na linii z racyi otwarcia Izby Państwowej. Inicyatywę podał niższy personel służbowy t. j. majstrowie i robotnicy warsztatowi.

— **Skasowanie wyroku w sprawie saperów**. Dnia 28 kwietnia wydział kasacyjny kijowskiego wojennego sądu okręgowego rozpatrywał protest prokuratora wojennego na wyrok w sprawie saperów. Wydział kasacyjny, uznawszy protest prokuratora za słuszny, wyrok sądu w stosunku do trzech oficerów (Telkewicza, Czerepanowa i Koczergina) skasował i sprawę oddał do ponownego rozpatrzenia innemu składowi sędziów. W imieniu prokuratury występował gen.-major Górskij, replikował kap. Alanczikow.

— **Ucieczka więźniów politycznych**. Dnia 19 kwietnia o g. 4-ej po południu zauważono ucieczkę więźniów politycznych: studenta politechniki Jana Matiuskowa i Grzegorza Demczuka ze szpitala Cyrylowskiego. Przestępcy polityczni trzymani byli w szpitalu w oficynie parterowej, strzeżonej zzewnątrz przez 4-ch policyantów.

Ucieczkę zauważono w ten sposób: W oddziale powinno było znajdować się 7 osób. Gdy zmieniono wartę dzienną, policyanci, którzy zdjęli wartę, sprawdzając ilość uwięzionych, znaleźli ich tylko 5-iu. Podejrzywając ucieczkę, policyanci zawiadomili administracyę szpitalną o wypadku. Zarządzono poszukiwanie i nie znaleziono dwóch wymienionych więźniów. Kiedy więźniowie zbiegli — nie wiadomo — zapewne w dzień.

Matiuskow i Demczuk ze szpitala wyskoczyli przez okno na podwórze, a z podwórza za pomocą drabiny, zrobionej z prześcieradeł, przedostali się przez wysokie ogrodzenie, zaopatrzone w ostrza. Szlafroki szpitalne pozostawili na miejscu.

Przedsięwzięte przez policyę poszukiwania, nie zostały uwieńczone skutkiem pomyślnym—zbiegów ani śladu.

— **Nowość**. Od pewnego czasu ukazały się na Kreszczatiku skrzynki, mające służyć do przyjmowania w swoje wnętrza niedopałków papierosów, cygar, papierów, skórek pomarańczowych i t. p.

Skrzynki owe, jakkolwiek nader starannie wykończone, nie odznaczają się jednak smakiem i elegancyą.

Zrobione z grubej blachy żelaznej, wewnątrz pomalowane na czerwono, zewnątrz na niebiesko; skrzynki te, postawione wprost na chodniku, czynią na przechodnia niezbyt dodatnie wrażenie.

Inowacya owa zaopatrzoną została w odpowiednie napisy, zalecające publiczności zachowanie porządku na ulicy.

Biorąc jednakże pod uwagę praktyczną stronę tych skrzynek, zaznaczyć winniśmy, iż, ze względów sanitarnych, nie odpowiadają one zupełnie celowi, albowiem pozostająca w nich woda deszczowa, okraszona różnemi odpadkami, pod działaniem promieni słonecznych gnije, zatruwając dokoła powietrze.

Widzieliśmy podobne skrzynki za granicą, a mianowicie w Prusach, tam jednak urządzano je zupełnie inaczej; nie są to skrzynki, lecz elegancko wykończane kosze z grubego drutu, umieszczane dość wysoko nad ziemią i przytwierdzane do słupów latarnianych.

Ponieważ kosze takie są ażurowe, przeto woda z deszczu utrzymać się w nich nie może, a tem samem kosz się nie zanieczyszcza i zawartością swoją nie zatruwa powietrza.

Błąd ten obecnie możnaby jeszcze naprawić, zanim skrzynki umieszczone zostaną i na innych ulicach.

OSOBISTE.

— Przybyli z Żytomierza do Kijowa, starszy prezes kijowskiej izby sądowej A. A. Meisner i wiceprokurator A. M. Klingenberg.

— Wczoraj pociągiem wieczorowym wyjechał do Petersburga generał-gubernator W. A. Suchomlinow, w towarzystwie dyrektora kancelaryi p. Mołczanowskiego.

— ZABÓJSTWO AGENTA POLICYI ŚLEDCZEJ. Wczoraj, około g. 6-ej po południu na ul. W.-Wasilkowskiej został zamordowany agent policyi śledczej Wolski przez niewykrytego dotychczas przestępcę.

Złoczyńca wpakował agentowi nóż w plecy, poczem znikł w tłumie przechodniów. Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował li tylko śmierć agenta. Na miejsce wypadku wysłano oddziały pieszej i konnej policyi, kozaków i piechotę.

Przypuszczają, iż zabójstwo zostało dokonane przez opryszków, którzy w ten sposób zemścili się na agencie za to, iż on przed półtorej godziny aresztował dwóch ich towarzyszy, schwytanych na kradzieży.

Na miejsce wypadku zjechał policmajster, naczelnik wydziału śledczego i władze sądowe.

— WYPADEK NA STACYI. Zarząd Poł. Zach. kolei żelaznych otrzymał następujące zawiadomienie urzędowe o wypadku, zaszłym na stacyi telegraficznej linii, prowadzącej do cukrowni kijowskiej i do składów intendentury.

D. 27 kwietnia, o godz. 12 m. 40 w południe, przyszło na stacyę dwóch oficerów pijanych, jeden z nich z obnażoną szablą zaczął łżyć zarządzającego stacyą, p. Al. Komarnickiego, potem skaleczył go szablą w lewą rękę. Żandarmerya kolejowa spisała odpowiedni protokół.

— UTONIĘCIE. Onegdaj, 10-letni chłopak, syn włościanina, jeździł łódką po jeziorze, około Wydubeckiego klasztoru. Przechyliwszy się, malec wpadł do wody i utonął. Zwłoki jego wydobyto z wody i oddano rodzicom.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. D. 27-go kwietnia, na rogu ul. Dmitrowskiej i placu Galickiego, dorożkarz Nr 1050 najechał na 90 letniego starca I. Sawkowicza. Starzec ma pokaleczoną głowę i całe ciało potłuczone. W karetce Pogotowia odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

Z SĄDOW.

W sobotę, d. 29 kwietnia, sąd wojenny tutejszy, będzie rozpatrywał sprawę Kazimierza Serafimowicza i Mikołaja Kruka, oskarżonych o zabójstwo urzędnika policyi tajnej, Lwowskiego, i agenta tejże policyi Niedźwiedzkiego, popełnione 27 listopada 1905 roku na Szulawce. Obronę za oskarżonymi wnosić będą: kapitan Chamicki (z urzędu) i pom. adw. przys. Leszcz. Sprawa rozpatrywaną będzie przy drzwiach zamkniętych.

D. 3 maja, rozpoczyna się w tutejszej Izbie Sądowej rozpatrywanie całego szeregu spraw politycznych i prasowych; w tej liczbie: d. 3-go maja—sprawa p. Łozińskiego, d. 23 maja—sprawa p. Muromcewa i d. 26 maja—sprawa pp. Łuczyckiego i Naumenko.

Sprawozdania z tych spraw w swoim czasie podamy.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 28 kwietnia.—Polscy posłowie zjawili się do Pałacu Zimowego w narodowych strojach, serdecznie witani przez tłumy.

Wice-ministrem spraw wewnętrznych mianowany besarabski gubernator Charuzin.

„Z powodu mowy tronowej „Nowoje Wremia" pisze: „jest to poważny czynnik uspokojenia kraju, rękojmia porządku i swobody".

„Nasza Żiźń" uważa, że w mowie Swej Monarcha obiecał niezłomnie stać na straży nowych instytucyi konstytucyjnych". W mowie swej przemilczał On o działających w Jego imieniu urzędnikach, jest to wyraz potępienia dla obecnego rządu".

„Riecz" znajduje, że mowa tronowa omija kwestye drażliwe i świadczy o tem, że rząd kręci się w kółko, albo nawet cofa się".

„Ruś" zestawia piękne słowa mowy tronowej z jej przyszłymi wykonawcami. Goremykin jest przeciwnikiem wywłaszczenia ziemi, Stiszinskij—twórcą instytucyi ziemskich naczelników, słowem ministeryum składa się z najwybitniejszych przedstawicieli reakcyi. „Po cóż więc pisać nowe prawa, jeśli nie mają one być wykonanemi.

„Strana" pisze, że czekała od Monarchy słów przebaczenia".

„Birżew. Wiedomosti" twierdzą, że mowa świadczy o braku jakiegokolwiek programu politycznego".

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 27 kwietnia. Po podpisaniu tekstu przysięgi, która skończyła się o g. 5 m. 30 wieczorem, sekretarz stanu, Frysch, zaproponował obranie prezesa, dla obliczenia zaś głosów wybranie specyalnej komisyi, w skład której weszli: ks. Szachowski, Nabokow, ks. Drucki-Lubecki, profesor Kuźmin,-Karawajew, baron Propin, hr. Heyden. Rezultat głosowania był, jak wiemy, następujący: Muromcew dostał 426 głosów, delegat Warunsekret otrzymał trzy głosy, Gałatin, Aładjin, Kowalewski, Szemichin, Petrunkiewicz, Kuźmin-Karawajew otrzymali po 1 głosie. Frysch proponuje balotowanie, wszyscy cofają swoje kandydatury. Uważając, że jednego kandydata (Muromcewa) nie ma potrzeby balotować. Frysch proponuje przyjęcie Muromcewa przez aklamacyę i prosi o wstanie z miejsc—wszyscy posłowie wstają. Frysch uznaje balotowanie za niepotrzebne.

Muromcew wstaje, idzie ku trybunie wejściu jego na trybunę towarzyszą oklaski; Petrunkiewicz prosi o głos. Na zapytanie Muromcewa, skąd chce mówić, z miejsca swego, czy z trybuny, Petrunkiewicz odpowiada, że wszystko mu to jedno. Prezes prosi go wtedy na trybunę. Po przeciągłych oklaskach Petrunkiewicz przemówił;

„Obowiązek honoru i naszego sumienia rozkazuje nam, aby pierwsza myśl nasza, pierwsze słowo wolne poswięcone było tym, którzy poświęcali swoją wolność dla swobody drogiej nam ojczyzny (wybuch oklasków). Wszystkie więzienia są przepełnione, tysiące rąk wyciągają się ku nam z nadzieją i prośbą; sądzę, że obowiązek naszego sumienia wzywa nas do użycia wszelkich możliwych w naszem położeniu środków, aby wolność, zdobywana przez Rosyę, nie pociągała za sobą więcej ofiar. (Ogólne oklaski). Wszystkie więzienia są przepełnione, my prosimy o pokój i zgodę, myślę, panowie, że choć w obecnej chwili nie będziemy tej kwestyi omawiać, ponieważ trzeba będzie mówić o niej wtedy gdy przyjdzie czas odpowiedzieć na mowę Najjaśniejszego Pana, teraz wszakże nie możemy powstrzymać tego głosu serca, nie możemy nie dać wyrazu nagromadzonemu uczuciu goryczy, nie możemy nic powiedzieć, że wolna Rosya wymaga uwolnienia wszystkich cierpiących (ogłuszające oklaski). Po Petrunkiewiczu przemówił Muromcew; „Witam Izbę Państwową i nie znajduję słów na wyrażenie wdzięczności za zaszczyt, zrobiony mi przez panów. Chwila wszakże obecna nie jest odpowiednią dla wyrażenia uczuć osobistych, wybranie prezesa Izby jest pierwszym krokiem na drodze zorganizowania Izby, jako instytucyi Państwowej, powołanej do spełnienia wielkiego zadania. Wola narodu otrzyma od dziś wyraz bardziej prawidłowy, stale czynny, oparty na prawach nieodwołalnych i instytucyach prawodawczych. Czeka nas wielka sprawa i wielka uciążliwa praca. Musimy sobie nawzajem życzyć, aby wszystkim nam starczyło sił do podołania jej. Przed nami długa praca dla dobra narodu, który nas wybrał, dla dobra ojczyzny przypuszczajmy, że pracę tę będziemy prowadzić na zasadach należnego uszanowania prerogatyw monarchy konstytucyjnego (oklaski) i na gruncie zupełnego odnowienia rządu (oklaski). Panowie, z powodu regulaminu, prawem ustanowionego, prace nasze winny w tej chwili uledz przerwie, wybrany bowiem prezes Izby Państwowej powinien zawiadomić o tym wyborze Najjaśniejszego Pana, a że to wymaga pewnego czasu, musimy posiedzenia nasze odłożyć do soboty. Chciałem panów zapytać, o której godzinie najdogodniej byłoby odbywać posiedzenia Izby?

Rozlegają się głosy; o 1-ej, o 10-ej, o 11-ej, powstaje zamęt, prezes przywołuje do porządku i proponuje przegłosować trzy proponowane godziny.

W tej chwili prezes zauważył obecność w sali osób postronnych, urzędników w mundurach, zaproponował im więc opuścić salę, gdy niektórzy nie usłuchali tego żądania prezes odezwał się: „Proszę słuchać rozporządzeń prezesa i proszę osoby postronne o opuszczenie miejsc, przeznaczonych dla posłów":

Gdy ci wyszli z sali, przystąpiono do głosowania i następujące posiedzenie naznaczono na 11 godzinę rano w sobotę, d. 29 b. m., na posiedzeniu tem odbędą się wybory pozostałych urzędników z Izby. O 6 godz. m. 25 wieczorem prezes zamknął posiedzenie. Przy wychodzeniu posłów z pałacu Taurydzkiego wezwana została warta honorowa lejb-gwardyi pułku strzelców, która salutowała posłów, tłumy oczekujące wyjścia posłów witały ich nieprzerwanymi okrzykami „hura"...

Petersburg, 27 kwietnia. — O uroczystem święceniu dnia otwarcia Izby Państwowej przez nabożeństwa, ozdabianie miasta sztandarami, zamykanie zakładów naukowych i wysyłanie adresów donoszą: z Moskwy, Kowna, Elizawetgradu, Piatigorska, Sewastopola, Kielc, Kijowa, Rybińska, Jaranska, Charkowa, Piotrkowa, Sosnowca, Mińska, Płocka, Teodozyi, Połocka, Nowgorodu, Symbirska, Elizawetpola, Helsingforsu, Witebska, Łomży, Lgowa, Symferopola, Białegostoku, Mieszkiłu, Ełaguby, Nowoczerkaska, Suchumu, Tuły, Odesy, Tarusy, Wilna i innych.

Petersburg, 27 kwietnia. — O 10-ej godz. zrana dzwony zapowiedziały wielką uroczystość. W cerkwiach odprawiają nabożeństwa; dzień jest śliczny, słoneczny. Na ulicach w pobliżu Zimowego pałacu ogromne ożywienie; na Newskim i Morskiej tłumy; sklepy pozamykane, domy udekorowane flagami, wszędzie patrole policyjne i oddziały wojska. W okręgach fabrycznych panuje spokój; wszędzie prawie pracują. Poczta nie funkcyonuje. Dzień minął spokojnie. Petrunkiewicza i Rodiczewa tłumy witają przy pałacu Taurydzkim. Posłowie odpowiadają zgodnym okrzykiem: „Niech żyje wolność". Na Newie rozlega się głośne „hurra".

Petersburg, 27 kwietnia. — Włodzimierska rada gubernialna i symbirskie stowarzyszenie mieszczańskie wysłało do Izby Państwowej depesze powitalne.

Kokowcew otrzymał order Aleksandra Newskiego.

Moskwa, 27 kwietnia. — Tekst adresu większości rady miejskiej do Rady Państwa. „Wielki to dzień, w którym wybrańcy narodu przystępują do najwyższej działalności społecznej, gdy zmęczony naród widzi nakoniec początek urzeczywistnienia wielkiej reformy, która jedynie może wprowadzić Rosyę na drogę pokojowego rozwoju. Starożytna Moskwa pozdrawia wybrańców narodu. Niech błogosławioną będzie ich praca dla szczęścia i pomyślności ojczyzny, oby się stała siłą twórczą, która nada nowy ustrój wielkiej, odnowionej i wolnej Rosyi. Moskwa wierzy głęboko, że wielka zdobycz, której się podjęli przedstawiciele narodu, ożywieni gorącą miłością do Rosyi, wprowadzi w życie narodu pokój i stanie się rękojmią zwycięstwa, prawa i wolności obywatelskiej. Niech wybrańcy narodu śmiało kroczą do tego celu, po drodze pracy twórczej, licząc na poparcie narodu. Oby światło prawdy zajaśniało w Rosyi.

Kazań, 27 kwietnia. — Wieczorem, w ogrodzie Dierżawina, zebrał się tłum, z 300 osób złożony, w celu zaprotestowania przeciw otwarciu Izby Państwowej. Jakaś młoda kobieta zaczęła przemawiać. Gdy policya chciała ją zaaresztować, obecni poczęli strzelać. Ogród otoczony przez kozaków.

Strajk jednodniowy, rozpoczęty w chęci zaprotestowania przeciw Izbie Państwowej, jest już ukończony.

Helsingfors, 27 kwietnia. — Sejm posłał pod adresem przewodniczącego Izby Państwowej życzenie serdecznego powodzenia dla Rosyi, opartej na nowych zasadach rządzenia krajem przy współudziale instytucyi wolnosciowych i wyraża zaufanie do państwa i narodu, połączonego z Finlandyą pod jednem berłem.

Helsingfors, 27 kwietnia. Prasa wita Izbę Państwową i uważa, że Finlandya znajdzie podstawę do wzajemnego zaufania na drodze urzeczywistnienia najwyższych państwowych i obywatelskich zadań.

Symbirsk, 27 kwietnia. — Tłum młodzieży, śpiewając pieśni rewolucyjne skierował się do więzienia. Strażnicy rozpędzali tłum. Zabitych niema, pobitych około dziesięciu. Na policmajstra i strażników rzucano kamieniami.

Petersburg, 28 kwietnia. Sprawami w frakcyi parlamentarnej stronnictwa wolności ludu, zawiadywać będzie rada specyalna, w której skład wejdzie 10 członków z wyboru. Na przewodniczącego wybrany został Petrunkiewicz.

D. 28 kwiet. wyjeżdżał do Peterhofu prezydent Izby Państwowej Muromcew.

Petersburg, 27 kwietnia.—W Sumach, Sormowie, Żytomierzu, Kazalińsku i Saratowie świętowano dzień otwarcia Izby Państwowej.

Symbirsk, 27 kwietnia. — Ogólne zebranie partyi kadetów postanowiło wysłać depeszę powitalną do Izby Państwowej i wybrało komisyę w celu zbadania wypadków pobicia kilku osób, należących do dzisiejszej demonstracyi.

Warszawa, 27 kwietnia. — Depeszę o otwarciu Izby Państwowej i mowę tronową dzienniki wydały w dodatkach nadzwyczajnych. Rozeszły się one w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy.

Berlin, 27 kwietnia. Prasa, z powodu otwarcia Izby Państwowej, oświadcza, iż dzień dzisiejszy ma historyczne znaczenie dla świata całego.

Paryż, 28 kwietnia. — Gazety przepełnione są wiadomościami o mowie tronowej i otwarciu Izby Państwowej. Komentarzy niewiele. „Figaro" pisze, że mowa tronowa wywołuje uczucie zadowolenia wskazując na nadzieje, pokładane przez Cesarza na Izbę Państwową i Radę, i na stanowczy zamiar bronienia tych instytucyi. „Republique francaise" wypowiada życzenie, aby do zatargów nie dochodziło i aby konstytucyonaliści uświadomili sobie odpowiedzialność, zmniejszyli żądania i pomagali do rozwoju ewolucyjnego państwa. „Petite republique" sądzi, że Izba Państwowa, bez względu na jej prawa ograniczone, jest wielkim krokiem naprzód i zarazem początkiem nowych reform stanowczych.

Petersburg, 28 kwietnia. (Urzędowe). O godz. 2-giej po poł. nastąpiło otwarcie zreformowanej Rady Państwa w sali klubu szlacheckiego, poprzedzone solennem nabożeństwem, odprawionem przez metropolitę Antoniusza, przy asyście arcybiskupa chersońskiego i biskupa wołyńskiego. Po nabożeństwie sekretarz państwowy Iskul von Gildebrandt odczytał Ukazy Najwyższe o nominacyi Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza na honorowego prezesa Rady, hrabiego Solskiego na prezesa i sekretarza państwowego Frischa na wiceprezesa. Przy odczytywaniu Ukazów wszyscy obecni powstali ze swych miejsc. Następnie odczytany był Ukaz o nominacyi na członków R. P. hrabiego Wittego i Manuchina, poczem hrabia Solski wygłosił następującą mowę: „W obecnych uroczystych dniach otwarcia świeżo utworzonej Izby Państwowej i zreformowanej Rady Państwa, przypadło mi w udziale szczęście powitania zebranych tu członków Rady Państwa i w ich liczbie nowych członków, obranych przez ludność Cesarstwa, Przeżywamy obecnie znamienną historyczną chwilę, w której dla każdego powinno być szczęściem wielkiem przyczynić się choć czemkolwiek do uzdrowienia skołatanej ojczyzny naszej i utrwalenia na przyszłość jej dobrobytu. Na szczęście do tej świętej, ale zawiłej i mozolnej pracy powołaną została i Rada Państwa w swym odnowionym składzie. W ciągu stuletniej egzystencyi swojej Rada Państwa była najbliższym doradcą i pomocnikiem Monarchów Rosyjskich i wiernym wykonawcą Ich planów, dotyczących udoskonalenia prawodawstwa ojczystego. Po wprowadzeniu obieralnych członków, Rada Państwa wejdzie w ścisłą łączność z życiem społeczeństwa, co doda jej nowej siły i chociaż utworzenie Izby Państwowej zmieni stosunek Rady Państwa do sprawy prawodawstwa, jednak w ręku jej pozostanie znaczny wpływ na bieg prac prawodawczych; w szczególności czeka ją obowiązek przestrzegania harmonii między działalnością reformatorską a wiekowemi tradycyami ziemi rosyjskiej i jej historyi, tudzież warunkami zdrowego rozwoju Państwa.

Pewny jestem, że Panowie członkowie Rady Państwa, świadomi powołania swego, tak pokierują pracę swoją, iżby łączne usiłowania obydwu instytucyi prawodawczych przeniknięte były wspólnem dążeniem do jak najlepszego dobrobytu państwa i społeczeństwa, które to dążenie z dawien dawna było celem trosk najwyższej władzy samowładczej. W tej nadziei ja z ufnością patrzę w przyszłość i, otwierając pierwsze posiedzenie, głęboko wierzę, że mądrość ludzi rosyjskich, powołanych przez Ukororowanego Wodza swego do pomocy w pracy nad pomyślnem urządzeniem życia ojczyzny, zwalczy skutecznie wszelkie przeszkody i zgotuje Rosyi przyszłość promienną. Stawajmy więc raźnie do pracy! Niech Bóg ześle nam niezbędne dla sprawy zrozumienie i siły i pobłogosławi pracy naszej". Po skończonej mowie, hr. Solski polecił sekretarzowi państwa odczytać punkt czwarty regulaminu Rady Państwa i zmodyfikowaną formę przysięgi dla członków. Ze względu na odmienną, w porównaniu z dawniejszą, redakcyę przysięgi, prezes zaproponował podpisać ją wszystkim członkom, co gdy zostało dokonane, hr. Solski zamknął posiedzenie.

Petersburg, 28 kwietnia. — Najwyżej zatwierdzoną została opinia Rady Państwa o reorganizacyi najwższego sądu kryminalnego. Artykuły ustawy procedury karnej, dotyczące tej reorganizacyi, brzmią jak następuje: art. 204. Sprawy o czynach przestępnych, wymienionych w art. 1030, 1031 i uwadze do art. 32 ustawy, podlegają kompetencyi sądów okręgowych, izb sądowych i senatowi rządzącemu, a sprawy o przestępstwach służbowych — sądom okręgowym, izbom sądowym, departamentowi kasacyjnemu senatu i najwyższemu sądowi kryminalnemu w porządku, przepisanym ustawą niniejszą. W skład najwyższego sądu kryminalnego wchodzą: jako przewodniczący, członek Rady Państwa, mianowany na rok przez Najjaśniejszego Pana z pośród członków mianowanych Rady; jako członkowie — senatorowie przewodniczący w departamentach kasacyjnych senatu, trzech senatorów karnego departamentu kasacyjnego i dwóch senatorów pierwszego departamentu senatu. Obowiązki prokuratora pełni oberprokurator karnego departamentu kasacyjnego. Podsądnym ustawa nadaje prawo mieć obrońców, pod warunkiem jednak, iż obrońcy będą adwokatami przysięgłymi. Wyroki najwyższego sądu kryminalnego są ostateczne, dopuszczalne jest li tylko odwoływanie się do łaski Monarszej.

Kiszyniów, 27 kwietnia. W mieszkaniu Stermana, znajdującem się przy ul. Świecznej, wybuchła bomba. Piec i meble zniszczone zupełnie, ściany uszkodzone. Szyby powybijane. Ofiar niema. W tem samem mieszkaniu znaleziono jeszcze jedną bombę. Małżeństwo Stermanów zaaresztowano, dwóch synów i córka uciekli.

Warszawa, 27 kwietnia. Za Wolskiemi rogatkami zebrało się kilka tysięcy robotników, którzy z czerwonymi sztandarami ruszyli ku miastu.

Oddział kozacki rzucił się na tłum, z którego rozległy się wystrzały. Raniły one woźnicę tramwajowego i kobietę. Tłum rozproszony na nowo się zebrał. Kozacy dali salwę, jednego robotnika zabili.

Mińsk, 27 kwietnia. Czterech przestępców politycznych zesłano do gub. Tomskiej.

Na cmentarzu wojskowym szeregowcy aresztowali dwóch uczni szkoły realnej, zamierzających schować w krzakach pakunek z 96 nabojami.

Rzym, 27 kwietnia. W Rzymie i Milanie wybuchł strajk powszechny. Pisma nie wychodzą. Prezes ministrów oświadczył w izbie deputowanych, iż rząd wywiąże się ze swego obowiązku i z całą surowością będzie utrzymywał porządek, ufając w poparcie moralne izby i kraju.

Hamburg, 27 kwietnia. Odbyły się bardzo poważne nieporozumienia pomiędzy uwolnionymi robotnikami portowymi a chcącymi pracować.

Giełda Petersburska.

28 kwietnia 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94,05
" czeki za 10 f. st.	95.05
" na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
" czeki za 100 mar.	46,30
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
" czeki za 100 fr.	37,72 1/2
" na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	75 3/4
5% pożyczka prem. 1864 r.	262 1/2
" " 1866 r.	282 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	246 1/2
4% obl. prem. Szlach. Banku	71.72
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	81 1/8
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	94.95
4 1/2% " " "	81 1/2
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	—.—
5% " m. Baku	—
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	74 1/8
4 1/2 " Bessar.-Taur. B. Ziem.	73.74
4 1/2 " Wilensk. Banku Ziemsk.	75 1/2
4 1/2 " Donsk. "	75 1/2
4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	75 1/2
4 1/2 " Moskiewsk. "	77 1/4
4 1/2 " Niz.-Samar. "	76 3/8
4 1/2 " Połtawsk. "	77 1/4
4 1/2 " Tulsk. "	77 1/4
4 1/2 " Charkowsk. "	79
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	115.120
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	500
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
" 2-go " " " "	70
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	255
" Mosk. K. Woronez. kolei	—
" Mosk. Wind.-Rybinsk	87 3/4
" Poł.-Wschod. kolei	107 1/2
" Wołżsko-Kamsk. b.	745
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	345.348
Akcye Rrs. Chińsk.	310
" Ros. Handl. Przemysł.	252
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	431
" Petersb. Dyskont Pożyczk.	465
" Petersb. Prywatni.- Komm.	182.184
" Azowsko-Donsk.	540
" Bessarabsko-Tauryck.	397
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	375.380
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	440.445
" Dońsk. Banku Ziemsk.	—
" Moskiewsk. "	470.475
" Niżegor.-Samar. "	463
" Połtawsk. "	393.398
" Petersb.-Tulsk. "	250.255
" Charkowsk. "	183
" Bakińsk. T-a Naftow.	637
" Kaspijsk. T-wa	400
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	1600
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	9100
" " Hartman.	385
" Nikopol-Mariupolsk.	72
" Bransk. Relsk. Fabr.	165
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	197
" Kołomieńsk. Fabryki	487
" Putiłowsk.	94
" Rossyjsk. Balt. Fabryki	767
" Ros. Fabr. lokomot. (Buc)	262
" Petersburgsk. Metallurg.	203
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	70.71
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	—
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	263
" Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	—
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	91 3/4
5% Pożyczka 1905 r.	91
Akcye T-a „Dwigatiel".	82
" Fabr. Malcewsk.	545
Nowa pożyczka 1906 r.	89 1/4

Usposobienie z papierami dywidendowymi z początku mocne, ku końcowi giełdy słabiej, z fundami i premiówkami słabo, lecz s tale, z nową pożyczką mocne.

Z ostatniej chwili.

Dalszy ciąg wyborów z cyrkułu podolskiego.

A. I. Zacharin (69), P. O. Szatrow (68), I. K. Ritmajer (68), D. B. Orłow (68), A. S. Nowikow (67), E. G. Czerniachowski (60), I. M. Dembicki (56), M. M. Bubnow (50), S. J. Berko (46), I. N. Irtomin (43).

A więc na radnych z cyrkułu podolskiego wybrano 5 osób: I. I. Burdon, W. I. Brażnikow, W. W. Sołucha, F. S. Burczak i A. W. Kobec.

Procenko cofnął swoją kandydatnrę.

Na wyborach dopełniających pozostało do wybrania 4 radnych i dwóch kandydatów.

Wybory radnych z cyrkułu płoskiego odbędą się d. 1-go maja r. b.

Rozmaitości.

Roosevelt i pomoc dla ofiar w San Francisko. Jak wiadomo, prezydent Roosevelt odrzucił wszelką zaofiarowaną przez cudzoziemców pomoc dla ofiar kataklizmu w San Francisko. Ponieważ te narody, które z datkami pośpieszyły, zwłaszcza zaś Niemcy, uczuły się tem dotknięte, przeto obecnie prezydent przedstawił powody odmowy w orędziu do kongresu. Roosevelt wyjaśnia, że odrzucił tylko te dary, które ofiarowano bezpośrednio jemu; nie znaczy to jednak, żeby wszystkie datki za pośrednictwem osób prywatnych lub poselstw ofiarowane, miały być odrzucone. Przeciw temu prezydent bynajmniej nie oponuje. „Gdy nastąpiła katastrofa na Martynice—pisze Roosevelt— nie posyłaliśmy datków naszych prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej, lecz posłaliśmy je na amerykańskim okręcie wojennym bezpośrednio na Martynikę".

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem S-go Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr 13) od dnia 21-go do dnia 28-go kwietnia r. b. wpłynęły ofiary następujące: Albin Kalinowski—10 rub., Sylwester Bartkowski—1 rub. Różne osoby w markach pocztowych—11 rub. 15 kop. Od pracowników w kolejowem depo na st. Zmierzynka złożono: Henryk Szlagowski 50 kop., Jan Dworakowski—50 kop., Władysław Pawłowski - 50 kop, Franciszek Kulesza—50 kop., Franciszek Romanowicz—1 rub., Józef Pikarewicz—1 rub., Jan Brzeziński—50 kop., Józef Krupski—5 rub., Bronisław Buzkiewicz—1 rub., Władysław Markowski—50 kop., Bronisław Łochwicki—50 kop., Stanisław Bochenski—1 rub., wszystkiego z depo st. Zmierzynka—12 rub. 50 kop. Razem z poprzedniemi 411,293 rub. 49 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Nadesłane.

Zarząd Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w Mohylowie-Podolskim niniejszem składa serdeczne podziękowanie artystom-amatorom i wszystkim, którzy swą obecnością, ofiarnością i naddatkami przyjęli udział w koncercie na korzyść Towarzystwa w dniu 9-ym kwietnia r. b. w Mohylowie-Podolskim i powiadamia, że czysty dochód z koncertu wynosił rub. 523 kop. 30.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

41

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część druga.

— Przychodził tu student ze Sardynii, Battysta Daga. Chciałby mieć pokój. Pani mu go pewnie wynajmie.

— Zobaczymy — rzekła spokojnie. A od kiedyż go potrzebuje?

Ani zaczął się złościć.

— Pani go zna, prawda?

— Ja, nie.

— Ciotka Barbara mówiła mi, że go tu kilka razy widziała....

Marya Obinu ściągnęła brwi, jakby usiłując sobie przypomnieć; naraz twarz jej i oczy zapłonęły ponurym ogniem.

— Słuchaj pan — rzekła wyniosłym głosem — jeżeli to ten chłopak blady, z nosem trochę krzywym, ta twarz grzechu śmiertelnego, powiedz mu pan, że dla niego niema miejsca w moim domu.

— A dla czego? Proszę mi powiedzieć, ja nie wiem nic.... Mieszkaliśmy pół roku w jednym pokoju, z kolegą Daga, ale nie wiem kto on jest, co robi.... Powiedzcie mi....

Ani usiadł przy stoliku i bezmyślnie zdmuchiwał świecę w kierunku ściany, na której wisiał kalendarz.

— Ja nic nie mam do powiedzenia — mówiła dalej kobieta — i niepotrzebuję nikomu zdawać rachunku. Dajcie mi święty spokoj! Ja żyję z mojej pracy i nic od nikogo nie potrzebuję; a jestem może uczciwsza, od tych pań, przed któremi jaśnie panowie (tu uśmiechnęła się ironicznie) uchylają kapeluszy. Ach! — mówiła dalej z głębokiem westchnieniem — życie jest długie! Dla was także, chłopcy, nastaną dni gorzkich doświadczeń! Oby nie przyszły!.... Poznacie świat, poznacie drogi, na których wężowy jad czyhać na was będzie i natraficie na kamień, o który się potkniecie.... A wielu, panie Ananiaszu, wielu nie umie się z tego upadku podnieść, wielu bije czołem o ten kamień i ginie pod tymi razami. Ale Bóg jest miłosierny na moją wiarę chrześcijanki przysięgam, Bóg jest miłosierny.

Położyła rękę na sercu i głęboko westchnęła.

— Ona udaje! — pomyślał Ani.

— Mądra, jak woda! Bardzo mądra!— odpowiedział przysłowiem, nieco ironicznie. Słowo honoru, ja wcale nie rozumiem kazania pani. Co to wszystko ma za łącznośc z Battystą Daga? Co on pani zrobił? Niechże mi to pani powie, pani Maryo?

— Odstaw pan tę świecę!... patrz pan, patrz, pali się... kalendarz!... Gdzie pan ma głowę?—Krzyknęła Marya, podbiegając do stołu. — Ach! matko święta, pan mnie rujnujesz!

Ani szybko zgasił świecę i przydusił książką palący się kalendarz.

— Cóż to za głowa! A jeżeli teraz dam panu kuksa w głowę, czyż pan nań nie zasłużył? Zawołała Marya, targając go za kosmyk wło-ów. spadający mu na czoło.

— Pani Maryo! co pani robi? Proszę mnie zostawić, naprawdę, pani nie żartuje!...—zawołał, spuszczając głowę.... a niespodziewane wspomnienie przez myśl mu przeszło. Tak, w dalekich, minionych czasach, w dalekiem miejscu, w czarnej, okopconej kuchni, strzeżonej przez ponurą opończę bandyty, Ola, rozjątrzona nędzą i bólem, targała nieraz dzikie włosięta smętnego dzieciaka.... Ale, rzecz dziwna, zamiast go irytować, wspomnienie to wzruszyło go.

Pochwycił rękę Maryi i spojrzał na nią wzrokiem szaleńca. Czy to była ta sama ręka, która biła dzieciaka, ta sama ręka, która go zaprowadziła owego fatalnego wieczoru aż do drzwi młyna?

— Co za głowa, co za głowa! — mówiła dalej kobieta, a gdyby mnie tu nie było, pewną jestem, że byłaby bieda jaka. A teraz, daj mi pan odejść.

Podniósł głowę i rzekł:

— Zdaje mi się, że już kiedyś widziałem rękę pani. Ta sama ręka niegdyś ciągnęła mnie za włosy, biła mnie.... pieściła....

— Czyś ty zwaryował, panie Ananiaszu? — zawołała kobieta, cofając gwałtownie rękę i przytulając ją do swej twarzy.

— Pani Maryo — mówił dalej, podczas kiedy ta patrzała ogłupiałym wzrokiem na swoją rękę — wierzycie w duchy? Nie. A przecież istnieją i powinnaby pani w nie wierzyć. Ja w nie wierzę. A więc w nocy pokazuje mi się przyjazny duch, który mnie różne rzeczy odsłania. Między innemi.... że jesteś moją matką.

Marya zaczęła się śmiać trochę nieszczerze, usiłując ukryć nagłe przerażenie; chłopak zrozumiał, że wybrał sposób zbyt naiwny, aby ją módz wzruszyć. Jaki on był głupi! Ale nie, dla czego głupi? Gdyby ona była naprawdę jego matką, byłaby się jednakowo zaniepokoiła, rozumiejąc, że on wiedział, albo domyślał się prawdy. A ona przeciwnie, śmiała się, chociaż, jednak była przerażona, myśląc o duchach, w które wierzyła.

— Nie i nie! — pomyślał. — Jestem waryat... stokroć razy waryat!...

Ona, jakby jego własne echo rzekła:

— On jest waryat, doprawdy, doprawdy! Bodajbym była naprawdę twoją matką!

Usłyszeli głos ciotki Barbary, która wołała gospodyni.

— Wiele ja tu czasu stracić musiałam! — rzekła kobieta, idąc ku drzwiom, podezas gdy Ani śmiejąc się gładził kosmyk na głowie.

— Więc co mam powiedzieć memu koledze? — zapytał, z uwagą przeglądając się w lustrze.

— Że jeżeli przyjdzie, kiedy ja jestem w domu, zrzucę go ze schodów. Zrozumiałeś pan?...

— Nie, nie zrozumiałem, nieprawdaż piękny chłopaku? — rzekł, zwracając się do obrazu, odbitego w lustrze.

— Pani Maryo, proszę poczekać! — zawołał, biegnąc ku drzwiom. — Ale proszę mi przecie wytłómaczyć! Cóż to jest za sposób? Proszę się wrócić!

Lecz ona znikła w ciemności przedpokoju, rozpinając pasek, bo ją dusiło gorąco i gniew.

— Proszę przyjść, proszę przyjść....— powtarzał student, wymachując grzebieniem, by ją napowrót przywołać — proszę posłuchać....

Ona nie odpowiedziała.

— A więc tak, zrozumiałem i on jej musiał podłe robić propozycye — pomyślał Ani zamykając drzwi. Co za dyabelski chłopak z niego! Ale co mnie to obchodzi? Każdy ma swoje dziwactwa.

I wrócił przed zwierciadło....

V.

Dzień wyjazdu był blizkim.

— Ciotko Barbaro!—mówił do starej, która kawę przygotowywała—jakże jestem szczęśliwy! Zdaje mi się, że mam skrzydła! Za dni kilka... addio!... Tak, wydaje mi się, że mam skrzydła... wyskoczę na okno, zrobię zsss... rozłożę skrzydła do lotu i już jestem w Sardynii.

I zbliżył się do okna, robiąc ruch, jakby chciał na gzyms wyskoczyć.

— Ach!—krzyczała stara, komicznie przerażona—nie trzeba na okno włazić, serce moje, możesz wypaść... O Boże!

— Więc dajcie mi filiżankę kawy, tylko małą filiżankę, bo jak nie dacie, to zaraz lecę. Jaka dobra ta wasza kawa! Ale co wy robicie, aby ona była taką dobrą? Tylko moja matka w Nuoro potrafiła taką dobrą robić.

Staruszka, wielce uradowana, nalała mu filiżankę rzeczywiście wybornej kawy.

— Boże, Boże, jakie to dobre!... — mówił Ani, otwierając wilgotne od kawy usta i podnosząc zachwycone oczy.— Pobudza moją tęsknotę...—takie to dobre.

— Co to jest tęsknota?

— To taki dreszcz w sercu, ciotko Barbaro, taki dreszcz, który przychodzi i wstrząsa człowiekiem, kiedy się myśli... o niebie. Ach! jaka ta kawa dobra! Chcecie jechać ze mną ciotuniu? Więc dalej!... Ach! co za radość!

Stara westchnęła z przesadą:—ach! gdyby nie te morze które przepłynąć trzeba!

— Czyś ty bardzo bogaty? — pytała studenta.

— Spodziewam się.

— Wiele masz folwarków?

— Siedm czy ośm, dobrze nie pamiętam.

— A pasiekę masz? wiele pni? a sług i pasterzy wielu?

— Wszystko, wszystko, ciotko Barbaro, mam wszystko.

— Więc dla czego przyjechałeś do tego przeklętego miejsca? Czyż potrzebujesz się uczyć?

— Bo ta, w której się kocham, chce koniecznie, abym został doktorem.

— A któż to jest ta, w której się kochasz?

— Córka barona di Baronia,

— Ach, to jeszcze żyją baronowie di Baronia? Słyszałam, jak opowiadano, że w ich zamku chodzą duchy. Razu jednego stolarz nocował pod murami zamku, i widział damę z długim, złocistym ogonem, który wydawał się kometą. Ty wiesz, co to jest kometa? O! Pani moja, matko dobrej Rady. ty mnie rujnujesz... Uważaj, bo tyle kawy może ci zaszkodzić.,.

— Opowiedzcie no, ciotko Barbaro. Jak stolarz damę zobaczył, to co zrobił?—naciskał student, znowu sobie nalewając filiżankę kawy... A ciotka Barbara opowiadała dalej. Mieszała legendy zamku di Burgos z legendami zamku Gąltelli, wspomnienia historyczne, utarte tradycyami, z wypadkami, które zaszły w jej dalekiej już młodości,

Między innemi opowiadała legendę o jednym panu, który zabłądził na wielkiej równinie i tylko, gdy noc zapadła, mógł, usłyszawszy głos dzwonu, odnaleźć zamieszkałe miejsce. Radość tego pana, również bogatego jak naiwnego, była tak wielką, że obiecał zapisać cały swój majątek kościołowi, którego dzwon usłyszał. Od tego czasu co wieczora dzwon tego kościoła dzwoni na nowo, aby wszyscy ludzie, zbłąkani na wielkiej równinie, mogli drogę swą odnaleźć.

— Ale to jest legenda kościoła Santa Maria Magiore!—mówił Ani.

— Nie, serdeńko moje, przeciwnie, to jest legenda kościoła w Illorai! Mogę ci nawet powiedzieć nazwisko tego zbłąkanego pana. Był to Don Gonario Arca.

(D. c. n.)

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.
(Od 18 października 1905 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa, Kiszyniów	1	9.00 w.	2	9.45 r.
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa	9	6.55 w.	10	11.00 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 w.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	11.25 r.	4	8.25 w.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8.25 w.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk	7	9.35 w.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 w.
Pocztowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	17	10.50 r.	20	5.59 pp.
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	15	11.20 w.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	19	4.35 pp.	28	9.15 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg	15	11.50 w.	6	7.35 r.
Szybszy tow. IV Kijów, Odesa, Brześć i Znamionka	31	12.50 n.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n/D.	33	7.48 r.	94	10.02 w.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 w.	1	6.02 w.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 w.	3	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woroneż	6	12.44 pp.		4.00 pp.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	8.05 w.	7	10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	3	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 w.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	12	8.30 w.	11	9.45 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.